

dziennik W SCHODNI

CZWARTEK 28 LIPCA 2022 r.

Nie dotykaj,
dzwoń pod 986**NIEBEZPIECZEŃSTWO** Groźniejszy niż zwykle jest tego lata barszcz Sosnowskiego – ostrzega Urząd Miasta Lublin. Każdy, kto zauważy roślinę, powinien powiadomić Straż Miejską

STRONA 4 i 11

Zginęły cztery osoby. Sprawca nie zauważył wypadku

KATASTROFA Odczytywanie aktu oskarżenia, gdy prokurator przez pięć minut opisywał obrażenia ofiar, brzmiało jak wykład z patomorfologii dla studentów medycyny. Mirosław W. słuchał tego z kamienną twarzą. Na koniec stwierdził: – Do postawionego mi zarzutu się nie przyznaję

Krzysztof Wiejak

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Lublinie rozpoczął się proces Mirosława W., zawodowego kierowcy z Łęcznej. 2 sierpnia zeszłego roku w miejscowości Lechówka koło Chełma 63-latek doprowadził – jak uważa prokuratura – do katastrofy w ruchu lądowym. Na miejscu zginęły dwie osoby, dwie kolejne zmarły w szpitalu, kilka zostało poważnie lub lżej rannych.

Oskarżony utrzymuje, że wypadku nawet nie widział. Tego dnia swoją wywrotkę zrobił jeszcze cztery kursy po kruszywo do Bogdanki.

Musiał jeździć objazdami, bo droga krajowa 12 między Chełmem a Lublinem była zablokowana po tragicznym zderzeniu. Dopiero ostatni kurs mógł zrobić po zwyczajowym śladzie.

Złamanie, rany tłuczone, oskalpowanie

Do sądu Mirosław W. został doprowadzony w kajdankach, w asyście policji, prosto z aresztu.



– Oskarżam Mirosława W. o to, że 2 sierpnia 2021 roku w miejscowości Lechówka na drodze DK12 spowodował nieumyślnie katastrofę w ruchu lądowym – zaczął odczytywać akt oskarżenia prokurator Tomasz Kozioł z Prokuratury Rejonowej w Chełmie.

– Kierując ciągnikiem siodłowym z naczepą, nie zachowując należytej ostrożności, podjął manewr wyprzedzania kolumny pojazdów. Skutki tego manewru były tragiczne. Jadący z przeciwka Tadeusz S., by uniknąć zderzenia, odbił w prawo. Niestety, złapał pobocze jego renault scenic wyrzuciło na

Mirosław W. odpowiadać będzie za nieumyślnie spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym. W wypadku zginęły cztery osoby, pięć zostało rannych

FOT. KRZYSZTOF WIEJAK

lewą stronę jezdni, wprost przed nadjeżdżający rejsowy mercedes sprinter, który wiozł podróżnych. Po zderzeniu samochodów przewrócił się na bok i sunąc uderzył dachem w przydrożne drzewo. Podobnie jak renault.

Na policyjnych zdjęciach widać, jak duża była siła zderzenia. Kabina mercedesa jest zmiażdżo-



na, wyrwany licznik wystaje przez coś, co wcześniej było przednią szybą, w drzwiach zamiast klamki jest kępa wyrwanej z pobo- cza trawy. Z kolei renault jest przekrzywiony, a silnik – zamiast pod maską – leży za samochodem.

– Obrażenia w obrębie struktur głowy, klatki piersiowej i jamy brzusznej; złamanie prawej kości biodrowej, obu gałęzi kości łonowej, złamanie rękoności mostka, rozfragmentowane śledziony z krwiakiem jamy otrzewnej; złamanie twarzoczaszki typu Le Fort; rany tłuczone, złamanie pięciu żeber, złamanie kompresyjne trzonu kręgu TH4, oskal-

powanie – wyliczał obrażenia ofiar prokurator Kozioł.

Jest mi bardzo przykro

Ofiary ze zmiażdżonych pojazdów wyciągali przypadkowi świadkowie, a potem strażacy ze specjalistycznym sprzętem. Dwie osoby, kierowca i pasażerka renault, zginęły na miejscu; kolejne dwie zmarły w październiku. Kilka innych do dziś leczy rany po wypadku. W sumie ucierpiało dziewięć osób.

Oskarżony w sądzie niewiele mówił, ograniczył się do odpowiedzi na pytania przewodniczącej sądu sędzi Marty Śmiech. – Zrozumiałem zarzut, nie przyznaję się – powiedział Mirosław W.

Zaznaczył też, że nie będzie składał wyjaśnień i nie będzie odpowiadał na pytania.

Sędzia odczytała mu jego wcześniejsze zeznania, spisane tuż po zatrzymaniu go 3 sierpnia 2021.

– Jadąc od Stołpia, tam gdzie wolno wyprzedzać, wyprzedziłem samochód bus – mówił wówczas. – W kierunku Lublina jechały dwa dostawczaki. Jechały pasem prawym i ja je wyprzedziłem i pojechałem dalej na Bogdanekę. Wyjechałem koło 7.30, jechało nas trzech, padała mżawka, była słaba widoczność, jechaliśmy na pusto.

Co mówił o wypadku? – Jak wyminąłem te dwa samochody, to nie widziałem za sobą krzku, dymu, za ciężarówką za bardzo nic nie widać – tłumaczył śledczym. – O tym wypadku dowiedziałem się od tego nowego młodego kierowcy. Przez telefon powiedział, że za mną się stuknęli i że on został tam.

Wczoraj w sądzie dodał: – Jest mi bardzo przykro, że coś takiego się stało. Ja nie widziałem tego wypadku, bo jak bym widział, to na pewno bym się zatrzymał i pomagał – zapewniał Mirosław W.

Politycy do sądu nie chodzą

Z SĄDU Kazimierz Choma, poseł PiS, którego mieszkanka Kraśnika pozwała o naruszenie dóbr osobistych, nie pojawił się wczoraj w sądzie. Na rozprawie nie stawiał się też wezwany na świadka burmistrz Kraśnika Wojciech Wilk (PO)

Agnieszka Antoń-Jucha

P przed Sądem Okręgowym w Lublinie toczy się proces z powództwa cywilnego przeciwko posłowi Kazimierzowi Chomie. Pochodzącego z Kraśnika polityka PiS pozwała mieszkanka miasta Jadwiga Kmieć, aktywnie sprzeciwiająca się polityce partii rządzącej na ogólnopolskich demonstracjach i wiecach.

Jesienią 2018 r. Jadwiga Kmieć startowała do Rady Miasta Kraśnik z KWW Porozumienie i Rozwój, a którego kandydował na burmistrza ówczesny poseł PO Wojciech Wilk.

Sprawa, która toczy się przed lubelskim sądem, dotyczy wpisu na Facebooku

innego kandydata na burmistrza miasta – posła Chomy. 18 października 2018 r. miał napisać „Apel do kandydata na burmistrza miasta Kraśnik Wojciecha Wilka”.

Większość tego posta dotyczy Jadwigi Kmieć, która „w ostatnich dniach kampanii wyborczej w ordynarny sposób obraża radnych i kandydatów na radnych KW PiS”. Padają zarzuty iż w „niebывale wulgarny sposób zaatakowała słownie m.in. radnego Jerzego Misia-ka oraz Katarzynę Chrzan”. Padają posądzenia o „ordynarne wyzwiska”, „agresję” i „mowę nienawiści”.

Jadwiga Kmieć poczuła się dotknięta i zażądała przeprosin. Gdy ich nie dostała – skierowała sprawę do sądu.

Domaga się usunięcia posta, zamieszczenia przeprosin na Facebooku i na łamach kraśnickiej gazety, a także wpłaty 5 tys. zł na rzecz Domu Dziecka w Kraśniku. W odpowiedzi poseł Kazimierz Choma wniósł m.in. o „oddalenie powództwa w całości jako bezzasadnego”.

Wczoraj na sali sądowej zeznawali świadkowie mieszkanki Kraśnika – jej koleżanki i osoby współpracujące z nią w czasie kampanii wyborczej w 2018 r. W tej grupie jest też burmistrz Wojciech Wilk, ale na sali rozpraw się nie pojawił. Sędzia Mariusz Kurzy- pa zastanawiał się nawet czy nie ukarać polityka karą 2 tys. zł grzywny. Ostatecznie jednak tego nie zrobił.



Jadwiga Kmieć domaga się usunięcia posta z Facebooka, przeprosin i 5 tys. zł na rzecz Domu Dziecka

FOT. AGNIESZKA ANTON-JUCHA

Dlaczego burmistrza nie było wczoraj w sądzie?

– 11 lipca listem poleconym zostało wysłane usprawiedliwienie w związku z zaplanowanym wcześniej urlopem. Burmistrz zadeklarował jednocześnie, że stawi się w sądzie w kolejnym wyznaczonym terminie – mówi Daniel Niedziałek z Biura Burmistrza Kraśnika. Jak dodaje, Wilk jednak przerwał urlop. – By zastąpić w pracy zastępczynię kierownika Urzędu Stanu Cywilnego, która ze względów osobistych musiała wziąć urlop okolicznościowy – tłumaczy.

Na kolejnej rozprawie (7 września) burmistrz Kraśnika zostanie ponownie powołany na świadka. Musi też usprawiedliwić swoją wczorajszą nieobecność pod rygorem ukarania grzywną.

Do posła Kazimierza Chomy, którego również wczoraj w sądzie nie było, nie udało nam się wczoraj dodzwonić. Na naszą prośbę o kontakt parlamentarzysta nie odpowiedział.

Jadwiga Kmieć wytoczyła też sprawę Michałowi Stawiarskiemu, synowi marszałka województwa Jarosława Stawiarskiego. Chodziło o inny obrażający ją wpis w mediach społecznościowych. Ten proces mieszkanka Kraśnika przegrała. Sąd nie mógł jednoznacznie stwierdzić kto jest autorem wpisu na Facebookowym koncie młodego polityka.

● **JUTRO W MAGAZYNIE PISZEMY O KULISACH KRAŚNICKIEJ KAMPANII SAMORZĄDOWEJ W 2018 R.**

9-miesięczną Nadie udusiła rękami. Ale matka wyroku nie usłyszy

ZBRODNIA 4-letni Alan, 2-letnia Lena i 9-miesięczna Nadia zostali uduszeni przez własną matkę. Z powodu choroby psychicznej 27-letnia Paulina N. uniknie jednak procesu i więzienia. Będzie jednak odizolowana od społeczeństwa

Krzysztof Wiejak
Agnieszka Kasperska

Decyzję w sprawie wniosku prokuratury o umorzeniu postępowania wobec kobiety rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy w Lublinie na posiedzeniu niejawnym. Znamy jedynie treść postanowienia.

„Sąd postanawia umorzyć postępowanie wobec stwierdzenia, że podejrzana w chwili popełnienia czynów, z powodu choroby psychicznej, miała całkowicie zniesioną możliwość rozpoznania ich znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem” – uznał sąd. Jednocześnie wobec Pauliny N. zastosował środek zapobiegawczy w postaci pobytu w zakładzie zamkniętym.

Do tragedii doszło 30 września zeszłego roku. Policję zawiadomiła babcia trójki dzieci. Odwiedzała swoją córkę, Paulinę N., która mieszkała przy ul. Nadbystrzyckiej w Lublinie. To, co odkryła, było przerażające. W domu znalazła zwłoki trojga swoich wnuków: 4-letniego chłopca oraz dziewczynkę w wieku 2 lat oraz 9 miesięcy. Wezwani na miejsce ratownicy podjęli reanimację, ale dzieci nie udało się uratować.

Kobieta do malutkiego domku przy ul. Nadbystrzyckiej



kiej przeprowadziła się kilka miesięcy wcześniej. Wynajęła go jako stancję. Mieszkała z dziećmi, ale często odwiedzali ją rodzice. Była także podopieczną MOPR.

Tuż po tragedii Paulinę N. tak opisywali jej sąsiedzi z podlubelskiej gminy, gdzie wcześniej mieszkała: – Normalna młoda matka, poświęcająca dzieciom

cały swój czas. Dużo z nimi czasu spędzała na dworze. Nigdy nie widziałem jej pijanej albo jakoś dziwnie się zachowującej. Gdybym miał ją opisać, to powiedziałbym, że to osoba bez kłopotów. Pogodna. Radosna – mówili.

Mieszkańcy gminy podkreślają też, że Paulina N. była dobrą matką. Zawsze

Tragedia rozegrała się w domu przy ul. Nadbystrzyckiej w Lublinie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

mówiła o swoich dzieciach z wielką troską.

– Chwaliła, że są ładne i kochane. Cieszyła się na

myśl o przeprowadzce do Lublina. Opowiadała, że kupi dzieciom basen na dwór. Otwarcie mówiła też o swoich problemach z alkoholem, które miała mieć w przeszłości. Przypała się też do narkotycznego epizodu.

Ale sąsiedzi z Nadbystrzyckiej wspominali kobietę już inaczej: – Czasami ta pani

uśmiechała się, a czasami – praktycznie z minuty na minutę – robiła się zła i krzyczała na dzieci – opowiadała nam jedna z sąsiadek.

– Paulina miała w ostatnim czasie mówić coś o diabie – komentował jeden z bliższych znajomych kobiety. – Nie wiem, czy wierzyła, że istnieje, czy że jej zagraża. Miała podobno wysyłać znajomym zdjęcia, na których jakieś postacie wylaniają się z chmur. Ci co je dostali, komentowali, że zwariowała, ale nie było to takie faktyczne stwierdzenie choroby, tylko raczej takie żartobliwe stwierdzenie. Nikt tego nie brał na poważnie, bo oprócz takich stwierdzeń nic nie wskazywało na chorobę. Paulina to była normalna, uśmiechnięta dziewczyna. Kochała dzieci. Kochała swoją rodzinę. Nawet jak było źle, to walczyła o siebie. Nigdy się nie poddawała. Wierzyć się nie chce, że zrobiła coś takiego.

Początkowo kobieta miała odpowiadać za zabójstwo, za co groziło jej nawet dożywocie, ale w czerwcu prokuratura złożyła do sądu wniosek o umorzenie postępowania wobec ze względu na jej stan psychiczny i niepoczytalność. Dzisiaj sąd przychylił się do tego wniosku, a Paulina N. pozostanie w zamkniętym zakładzie leczniczym.

Nie tylko „mgła covidowa”

PANDEMIA Lubelscy naukowcy badają wpływ COVID-19 na płodność kobiet. W badaniu bierze udział 150 pacjentek w wieku do 18 do 50 lat

Dr hab. n. med. Marcin Bobiński z I Kliniki Ginekologii i Onkologicznej Uniwersytetu Medycznego oraz SPSK nr 1 przyznaje, że bezpośrednią przyczyną zajęcia się tematem wpływu COVID-19 na płodność kobiet było zakażenie koronawirusem u jego młodszej siostry.

– Wtedy zaczęliśmy się zastanawiać, czy faktycznie ta infekcja może wpływać na płodność. Zacząłem szukać informacji na ten temat, ale okazało się, że nie ma żadnych doniesień czy badań naukowych temu poświęconych – tłumaczy ginekolog.

Jak zauważa, na początku pandemii wszyscy skupi-

li się przede wszystkim na objawach oddechowych czy na zaburzeniach węchu i smaku.

– Z czasem Covid dotykał coraz większą liczbę osób, zaczęto mówić o pocovidowych zmianach w płucach czy „mgłę covidowej”. Dopiero z czasem zaczęliśmy sobie zadawać pytanie, jaki jest wpływ tego wszystkiego na funkcje narządów płciowych, szczególnie jajników – dodaje Bobiński.

Ginekolodzy na całym świecie odnotowują głównie zaburzenia cyklu miesięcznego u kobiet.

– Chodzi o dłuższe lub krótsze cykle oraz nieprawidłowe krwawienia pomiędzy miesiączkami. Najczęściej

po kilku miesiącach wracało to do normy, jednak dotyczyło ponad połowy pacjentek po przechorowaniu COVID-19.

W badaniu prowadzonym przez specjalistów z lubelskiej uczelni medycznej bierze udział 150 pacjentek w wieku do 18 do 50 lat.

– To kobiety, które przeszły zakażenie skąpoobjawowo i były leczone ambulatoryjnie, ale także pacjentki, które ciężko chorowały i były z tego powodu hospitalizowane. Jest też część uczestniczek, które nie chorowały na COVID-19 – wyjaśnia doktor.

– Główną motywacją wzięcia udziału w badaniu było dla nich to, że martwiły się o swoje przyszłe potomstwo.

Poza tym, stwierdziły też, że to dobry pomysł, aby przy okazji się również przebadac – dodaje Liliana Bis, położna z SPSK nr 1.

Obecnie od pacjentek pobierany jest materiał do badań diagnostycznych, który będzie później poddawany analizom, aby ocenić jak w perspektywie roku, czy dwóch lat przebiegały u nich zmiany dotyczące płodności.

– Jeszcze w czasie choroby pobieraliśmy krew. Następnie, po 30 dniach od wyzdrowienia zapraszaliśmy panie na wizytę, która polegała na badaniu ginekologicznym, cytologii, badaniu USG. Pobieraliśmy również materiał do badań w postaci

surowicy krwi, moczu, materiału z jamy macicy. Takie wizyty odbywają się teraz cyklicznie. Zebrany materiał będzie później szczegółowo analizowany – wyjaśnia ginekolog.

Kluczowe będą badania dotyczące hormonów związanych z aktywnością seksualną oraz badanie hormonu AMH, na którego podstawie szacowany jest poziom tzw. rezerwy jajnikowej, czyli zdolności komórek jajowych do dojrzewania, tym samym określenie potencjalnej możliwości zajścia w ciążę.

– Planujemy również ocenę immunologiczną pacjentek, jak i analizę innych hormonów np. oksytocyny,

prolaktyny. Wachlarz badań będzie zależeć od finansowania, od grantów, o które się staramy – dodaje dr hab. n. med. Marcin Bobiński.

Nawiązując do tego, co podpowiada mu doświadczenie, lekarz zaznacza, że COVID-19 ma prawdopodobnie krótkoterminowy wpływ na płodność.

– Wydaje się, że funkcja jajników jest zaburzana przez samo przebiegię ostrej infekcji. To jest tylko moja intuicja, jednak w medycynie nie można na niej się opierać. Trudno wskazać na ten moment, jakie będą wyniki naszych badań – stwierdza ginekolog.

GABRIELA BOGACZYK/PAP - NAUKA W POLSCE

Covid, wojna i wyższa minimalna. Setki ludzi na bruk

KRYZYS 150 osób już dostało wypowiedzenia. Drugie tyle może się ich spodziewać tuż po wakacjach. Fabryka tapicerowanych mebli Jobon ze Zwierzyńca rozpoczęła zwolnienia grupowe

Anna Szewc

Zakład na ul. Biłgorajskiej w Zwierzyńcu jest zamknięty na cztery spusty.

– Nie ma to związku z sytuacją firmy ani zwolnieniami. Kilkutgodniowy przestój to standardowa procedura. Tak zawsze było latem, w sezonie urlopowym – mówi Małgorzata Głąb, rzeczniczka Jobonu. Ona także ma wolne, więc na rozmowę o restrukturyzacji zatrudnienia i przyczynach takich kroków zaprasza za dwa tygodnie.

Z jej wyjaśnień dla Tygodnika Zamojskiego, który jako pierwszy napisał o grupowych zwolnieniach u największego w powiecie zamojskim pracodawcy, wynika, że koszty trzeba było ciąć z powodu sytuacji, w jakiej firma znalazła się przez epidemię koronawirusa i wojnę w Ukrainie. Spadł popyt na produkty konsumpcyjne w Niemczech, które wraz ze Szwajcarią były dotąd głównym rynkiem zbytu dla mebli z Roztocza. Poza tym rośnie inflacja i w górę idą m.in. ceny paliw i energii.

Wyższe pensje, niższa jakość

– Covid i wojna były gwoździem do trumny. Ale źle zaczęło się dziać w Jobonie wcześniej – mówi jeden z pracowników firmy, z którymi udało nam się skontaktować. Mężczyzna pracuje w Zwierzyńcu od przeszło czterech lat. Nigdy nie narzekał. Mówi, że dobrych pracowników zawsze tam doceniano. Poza tym załoga mogła liczyć na „trzynastki”, niemałe ekwiwalenty z okazji świąt czy wakacji. Choć akurat w tym roku wypłaty na „wczasy pod gruszą” zostały wstrzymane. Sporą część załogi Jobon dowoził też do zakładu.

Według naszego rozmówcy, pierwsze problemy pojawiły się, gdy rząd podniósł składki na ZUS i płacę minimalną. Dla zakładu zatrudniającego ponad 1,6 tys. ludzi oznaczało to wzrost comie-



Pracę stracą mieszkańcy powiatów zamojskiego, biłgorajskiego, ale też kraśnickiego, gdzie firma także ma swoją szwalnię. Na zdjęciu zakład w Zwierzyńcu

FOT. JOBON

sięcnych kosztów o kilkaset tysięcy złotych.

– Nie chcieli zwalniać ludzi, więc zaczęli szukać oszczędności. Np. gąbkę zastępowano watą, a płyty dobrej jakości tańszymi. Jakość spadała, a co za tym idzie zainteresowanie naszymi meblami. To nie było drastycznie widoczne, ale jednak – mówi nasz informator.

Spadła jakość i popyt

Opowiada, że ludzie już wtedy zaczęli się zastanawiać, jak długo to wszystko potrwa. Nie wszyscy też cieszyli się z wyższych pensji.

– Wolałbym zarabiać mniej, ale pracować w firmie o stabilnej sytuacji ekonomicznej, niż więcej i martwić się, co dalej – przekonuje jeden z pracowników Jobonu.

Ma świadomość, że kiedy po swoim dwutygodniowym urlopie w sierpniu wróci do

pracy, może zostać zwolniony. Dotąd wypowiedzenia wręczono 150 osobom. Drugie tyle ma je otrzymać jesienią.

– Jak wsiadaliśmy do autobusu, to sobie z kolegami żartowaliśmy, że może jedziemy nim po raz ostatni – dodaje nasz rozmówca. – Ta niepewność jest najgorsza.

Zaczęło się wcześniej

– Sporo ludzi zwolnili, tak po cichu, już wcześniej. Moją koleżankę w lutym, potem po paru kumpli w kwietniu i w maju, ktoś tam polecił w czerwcu. Wiem, że tak było we wszystkich działach, więc to minimum kilkadziesiąt, może nawet ponad 100 osób – mówi nasz kolejny rozmówca.

On sam wypowiedzenie w ramach zwolnień grupowych dostał w drugim tygodniu lipca. Przyjechał tego dnia normalnie do pracy, zaczął robić co do niego należało, a po jakimś czasie został wezwany do kantorka gdzie wręczono mu „kwit”. Kolej-

nego dnia do pracy już nie przyszedł. Nie musiał – jak zapisano w wypowiedzeniu. Ale pobory należą mu się za cały lipiec i sierpień, plus jeszcze dwumiesięczna odprawa. Co potem?

– Na razie rozglądam się za jakąś dorywczą pracą w Polsce, bo na jesieni mam jeszcze ważne sprawy rodzinne do załatwienia, ale też czekam na potwierdzenie od kolegi, że będę mógł wyjechać za granicę. Tym się to najpewniej skończy – zdradza 35-latek.

Kilku emerytów, reszta na bezrobocie

Planując grupowe zwolnienia Jobon musiał o tym poinformować urząd pracy. Pierwsze pismo do PUP w Zamościu spłynęło na początku czerwca. Kolejne (ze wskazaniem zwolnień 300 osób) pod koniec miesiąca. Z następnych dokumentów wynika, że z pracą pożegnać się ma 206 mieszkańców powiatu zamojskiego, 59 z biłgorajskiego i 30 z kraśnickiego.

– Wśród nich największą grupę stanowią osoby między 45. a 54. rokiem życia. Jest ich 139. Starszych jest 30, a tylko cztery mają uprawnienia emery-

talne. Sporą, 94-osobową grupę stanowią pracownicy w wieku 35-44 lat – precyzuje Katarzyna Kimak, wicedyrektor PUP w Zamościu.

To ten pośredniak zarejestruje najwięcej bezrobotnych, a oferty pracy dla szwaczek, tapicerów czy krojczych można liczyć tu na palcach jednej ręki.

– Wiem, że kilka osób już sobie zaklepało pracę w Ambrze (producent alkoholu w Woli Dużej pod Biłgorajem – red.). Jeżeli zostaną zwolniony, to pewnie wyjadą za granicę – mówi jeden z mężczyzn, z którymi rozmawiamy.

Zamojski PUP zaproponował szefostwu Jobonu zorganizowanie w zakładzie spotkania z załogą.

– Możemy się do nich wybrać i opowiedzieć o prawach, jakie im będą przysługiwały, a także możliwościach aktywizacji zawodowej czy szkoleń w celu zdobycia nowych kwalifikacji – tłumaczy dyr. Kimak.

Będą kolejni?

W Jobonie mówi się, że gotowa lista 300 osób do zwolnienia to tylko pierwsza część. Podobno powstała druga, z podobną liczbą nazwisk.

– Ale za dużo tam było ludzi z długim stażem pracy, odprawy dla nich zbyt wiele by kosztowały. Dlatego została cofnięta i jest weryfikowana. Teraz najbardziej zagrożeni czują się ci, którzy pracują najkrócej – zdradza jeden z naszych informatorów.

Na to co dzieje się w Jobonie z pewnymi obawami patrzą władze Zwierzyńca.

– To bardzo trudna i smutna sytuacja z kilku względów – przyznaje burmistrz Urszula Kolman. Tłumaczy, że często bywało tak, że w zakładzie zatrudnionych było nawet kilka osób z jednej rodziny. Utrata pracy to dla nich dramat. Większość pewnie pójdzie na zasiłek, ale też bardzo możliwe, że będą zmuszeni korzystać ze wsparcia MOPR.

– Stabilna firma zatrudniająca ludzi to także wpływy z podatków do naszego budżetu. Utrata ich, zwłaszcza w sytuacji, kiedy wszystkie samorządy borykają się z problemami finansowymi, jest bardzo niepokojąca – dodaje Kolman.

Ma nadzieję, że rynkowy kryzys nie potrwa dłużej niż 2 lata, a później Jobon znów zacznie zatrudniać.

Rosyjska propaganda fałszuje pierwszą stronę Dziennika Wschodniego

FAKENEWS Sfałszowana pierwsza strona Dziennika Wschodniego pojawiła się wczoraj na Facebooku i na portalu VKontakte. To manipulacja, która dość dobrze obrazuje mechanizmy dezinformacji w sieci

Jako pierwszy przerbioną okładkę naszej gazety przesłał nam wczoraj jeden z naszych Czytelników.

– Rosyjska propaganda posługuje się sfałszowaną pierwszą stroną Dziennika z 19 lipca, żeby wykazać, że Żeleński chce włączyć Ukrainę do Polski. Materiał został zamieszczony na rosyjskim portalu społecznościowym na kanale rusvesna – napisał. Chwilę później otrzymałmy wiadomość z Francu-

skiej Agencji Prasowej AFP w Warszawie, która zajmuje się sprawdzaniem publikowanych w sieci informacji. Dziennikarka przesłała zdjęcie poddanej graficznej manipulacji okładki DW z 19 lipca, która krąży w internecie.

Tego dnia tytuł na pierwszej stronie Dziennika Wschodniego w rzeczywistości brzmiał: „Jednym tysiącem, drugim nic. Jak nagradza marszałek”. W artykule napisaliśmy o nagrodach,

które urzędnikom przyznał marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski.

O co chodzi w tej manipulacji? Zmodyfikowana okładka Dziennika Wschodniego pojawiła się na Facebooku z komentarzem: „Wołodymyr Żeleński odda Ukrainę Polsce ze względu na swoje polskie korzenie. Polacy mentalnie niczym nie różnią się od Ukraińców. Żeleński przecież obraża dla Polaków po-



tomków pomordowanych podczas rzezi wołyńskiej... Przeczytaj artykuł!”

Wczoraj po godz. 13 zmodyfikowana pierwsza strona trafiła też na rosyjski portal społecznościowy VKontakte. Opatrzona była wpisem: „Polskie media: Żeleński zwróci Ukrainę Polsce. Polacy już otwarcie piszą, że osiągnęli porozumienie z Żeleńskim w sprawie wchłonięcia Ukrainy przez Polskę” (za Google Tłumacz).

KYKU

Nie dotykaj, dzwoń pod 986

NIEBEZPIECZEŃSTWO Groźniejszy niż zwykle jest tego lata barszcz Sosnowskiego – ostrzega Urząd Miasta, który znowu prowadzi akcję zwalczania niebezpiecznej rośliny. Każdy, kto ją zauważy, powinien powiadomić o tym Straż Miejską

Dominik Smağa

Nie trzeba nawet dotykać barszczu Sosnowskiego, żeby się nim poparzyć. Wystarczy obok niego przejść. Wytwarzane przez roślinę substancje unoszą się w powietrzu. Osiadając na skórze powodują trudno gojące się oparzenia, a znacznie groźniejszy jest kontakt tych substancji z drogami oddechowymi. W skrajnych przypadkach może się skończyć zgonem.

Im większy jest upał, tym dotkliwsze mogą być oparzenia wywołane przez inwazyjną roślinę.

– Ze względu na wysokie temperatury i nasłonecznienie, barszcz może być jeszcze bardziej groźny niż do tej pory – ostrzega Hanna Pawlikowska, która w Urzędzie Miasta nadzoruje akcję zwalczania barszczu Sosnowskiego oraz równie groźnego barszczu kaukaskiego.

Każdy, kto zauważy niebezpieczną roślinę na publicznym terenie, powinien powiadomić o tym Straż Miejską.

– Tego lata mieliśmy pięć takich zgłoszeń, w tym trzy zasadne: dwa z ul. Sachsów i jedno z Wądołnej – mówi Robert Gogola, rzecznik Straży Miejskiej. – Po stwierdzeniu barszczu wygradza-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM ZDJEŃ ILLUSTRACYJNE

my teren, umieszczamy informację o niebezpieczeństwie i zgłaszamy to Urzędowi Miasta.

Co dzieje się dalej? Roślina jest ścinana i palona. Ale to nie wystarcza, bo barszcz odrasta z rozbudowanych

korzeni, które mogą sięgać dwa metry w głąb ziemi. Dlatego miejsce po wycięciu barszczu jest dodatkowo zakraplane herbicydem. Prace opłaca budżet Lublina, ale tylko w przypadku terenów miejskich. Na innych musi

zadziałać sam właściciel nieruchomości.

– W przypadku barszczu rosnącego na terenie spółdzielni mieszkaniowych należy zwrócić się do właściwej administracji – podkreśla Monika Głazik z biura prasowego Ratusza.

– Gdy barszcz znajduje się na nieruchomości prywatnej, jego usunięcie należy do właściciela terenu. Należy przede wszystkim podjąć wszelkie możliwe działania, aby roślina nie wydała nasion.

Jeżeli barszcz zdąży się rozsiać, to następnego lata w danej okolicy będzie go więcej. – Dzięki systematycznej pracy w latach ubiegłych, w znacznym stopniu ograniczyliśmy populację barszczu Sosnowskiego na terenach miejskich – zaznacza Pawlikowska. – Potwierdza to brak zgłoszeń i interwencji na takich ulicach jak Jakubowicka, Janowska czy Północna.

Nie wszystkie zgłoszenia faktycznie dotyczą barszczu. – Na ul. Skrzypcowej okazało się, że rośnie osiet i koper – mówi rzecznik Straży Miejskiej, bo groźna roślina bywa mylona z innymi, np. ze wspomnianym już koprem, ale też arcydzięglem i pasternakiem. Charakterystyczna dla barszczu jest gruba, silnie bruzdowana łodyga, pokryta fioletowymi plamkami. W razie wątpliwości najlepiej wezwać Straż Miejską. – Przyjedziemy, sprawdzimy – deklaruje Gogola.

Numer telefonu do strażników to 986. Natomiast pod numerem 81 466 31 00 można uzyskać od urzędników informacje o tym, jak bezpiecznie i skutecznie pozbyć się barszczu.

** O tym dlaczego barszcz jest groźny czytaj na str. 11*

Budynek nie zdąży na pierwszy dzwonek

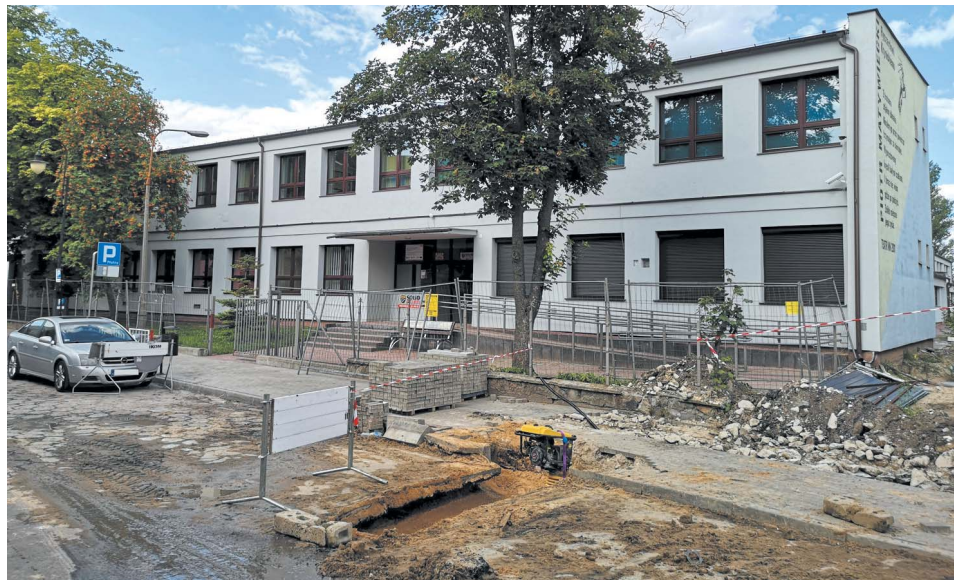
OPÓŹNIENIE Dłużej niż zakładano potrwa przebudowa parteru liceum przy Farbiarskiej na siedzibę dwóch miejskich przedszkoli. Ratusz dał robotnikom dodatkowy czas na dokończenie prac. Co będzie z zajęciami dla dzieci i młodzieży?

Dominik Smağa

Na nic zdążyli się protesty licealistów, którzy nie zgadzali się na odebranie ich szkole parteru budynku i pozostawienie tylko pierwszego piętra. Uczniowie VII LO demonstrowali nawet przed Ratuszem, ale władze Lublina były nieugięte. Postanowiły, że liceum podzieli się budynkiem z dwoma przedszkolami: tym z ul. Bronowickiej oraz jednym z dwóch działających przy Dożynkowej (tym, które było tu przeniesione z Rynku). W tym celu konieczna była przebudowa parteru w taki sposób, by nadawał się do prowadzenia zajęć przedszkolnych.

Prace budowlane przy Farbiarskiej (ich koszt to 5,5 mln zł) zaczęły się 1 marca. Urząd Miasta zakładał, że roboty uda się zakończyć przed nowym rokiem szkolnym. Teraz już wiadomo, że to nierealne. Ratusz przesunął termin zakończenia prac na koniec września.

– Zawarto aneks do umowy w związku z koniecznością wykonania robót zamiennych i dodatkowych – informuje Monika Głazik



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Prace przy Farbiarskiej mogą potrwać do końca września, o ile znów nie wynikną jakieś problemy

z biura prasowego Ratusza. Problemy wyszły na jaw po skutku tynków. – Z powodu stanu technicznego ścianek, tj. nadlewów betonowych, nierówności i odchyłek od pionu, nastąpiła zmiana technologii wykończenia ścian na zabudowę z płyt gipsowo-kartonowych.

Oznacza to, że licealiści nie wrócą po wakacjach na Farbiarską. 1 września zaczęną lekcje w tymczasowej

siedzibie przy Krochmalnej 29, w której uczyli się w ostatnich miesiącach minionego roku szkolnego. – Planujemy udostępnienie drugiej kondygnacji na przeprowadzenie poprawkowych egzaminów maturalnych w dniu 23 sierpnia – zapowiada Głazik.

Co będzie z przedszkolami, które miały trafić na parter budynku? Również one będą działać w dotychczasowych siedzibach. Jak długo?

– Ostateczny termin przekazania pomieszczeń na cele przedszkola jak i liceum będzie zależał od postępów prac – odpowiada nam Urząd Miasta. Czy przeprowadzkę w trakcie roku szkolnego uda się zrobić płynnie, bez zakłócania zajęć? – Postaramy się, by zmiana lokalizacji przebiegła sprawnie i bez przerw w zajęciach dydaktycznych i opiekuńczych – deklaruje Ratusz.

**Pani
Jolancie Grebluk**

Kierownikowi Administracji
Osiedla im. I.J. Paderewskiego
Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów” w Lublinie

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

MEŻA

składają
Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów”
w Lublinie

n078

Wyrazy głębokiego współczucia

**Pani
Jolancie Grebluk**

z powodu śmierci

MEŻA

składają
Rada Osiedla i Pracownicy
Administracji Osiedla im. I.J. Paderewskiego
Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów”
w Lublinie

n079

Cztery dni zabawy

KULTURA Dziś zaczyna się najbarwniejszy z letnich festiwali organizowanych w Lublinie, czyli Carnaval Sztukmistrzów. Jak zaplanować sobie czwartek, żeby zobaczyć najwięcej?



W piątek koło napisu „I love Lublin” o 17 pojawi się Andy Spigola. A na pl. Litewskim wystąpi Double Take Cinematic Circus (o godz. 20)

Dominik Smaga

Program festiwalu jak co rok (nie licząc epidemicznych odchyleń) jest dość gęsto naszpikowany spektaklami i ulicznymi występami buskerów.

Pierwszy dzień można zacząć o godz. 16 na staromiejskim Rynku, na tyłach Trybunału Koronnego. Wystąpi tu filipiński iluzjonista Magic Mark, angażujący do swych występów publiczność i polecany widzom z najmłod-

szymi nawet dziećmi. Nie ruszając się z miejsca będzie można obejrzeć kolejny występ. O godzinie 17 pojawi się Mauro Wolynski z Hiszpanii, znany jako człowiek-orkiestra z 13 instrumentami, zdolny zonglować 10 talerzami.

Po tym występie można się przedrzeć (bocznymi uliczkami może być szybciej niż deptakiem) na plac przed Centrum Kultury. Ten, kto zdąży na godz. 18, zobaczy argentyński duet Me-

nayeri Circo z widowiskiem, w którym w niecodziennych konkurencjach będą rywalizować ze sobą dwie ekscentryczne panie. Po ich występie można poczekać na miejscu do godz. 19, gdy swój występ zacznie Cami Bastera (również Argentyńska), wcielająca się w rolę ulicznej sprzedawczyny kawy. Po jej występie można się spodziewać m.in. iluzji, akrobatyki oraz klaunady.

Po tej kawie można wrócić (również boczkiem

i pospiesznie) za Trybunał Koronny, gdzie o godz. 20 wystąpi Chilijczyk Flash Gonzalez. To artysta wcielający się w pijanego (ale sympatycznego) kłoszarza, który zмага się z gołębiami, ubraniem, głodem i winem. Jego show opiera się m.in. na tańcu i akrobacjach oraz dużej dawce humoru.

Jak zwykle program festiwalu jest ułożony w taki sposób, że nie da się zobaczyć wszystkich spektakli

jednego dnia. Zaproponowana przez nas trasa ma więc swoje mankamenty: podążając tą trasą opuści się spektakl „Powrót Sztukmistrza” pokazywany na Carnavalu Sztukmistrzów co-rocennie (aczkolwiek w nieco innej odsłonie).

Czwartkową trasę można też poprowadzić inaczej, bo wszystkie widowiska (poza „Powrotem Sztukmistrza”) mają być pokazywane po dwa razy.

Dodajmy, że wszystkie wymienione powyżej atrakcje są spektaklami bezpłatnymi. W programie są też dwa występy biletowane: o godz. 19 w namiocie na Błoniach pod Zamkiem wystąpi polski Kolektyw Kejos z widowiskiem „Epitafium Błazna” (bilety od 20 zł), zaś o godz. 20.30 w Centrum Kultury pojawi się czeska grupa Squadra Sua z programem „Across” (bilety od 30 zł). Sprzedaż biletów jest prowadzona przez stronę Goingapp.pl.

P R O M O C J A



ZŁOTA SETKA

RANKING NAJLEPSZYCH FIRM LUBELSZCZYZNY 2021
XXVI edycja

Zgłoś swoją firmę do rankingu.

Szczegóły oraz formularz zgłoszeniowy dostępne na stronie

www.dziennikwschodni.pl/zlota-setka

Na zgłoszenia czekamy do 24 sierpnia.

dziennik
WSCHODNI



P A T R O N I
PATRONAT HONOROWY
PREZYDENT MIASTA CHEŁM
JAKUB BANASZEK



Patronat Honorowy
Starosty Włodzkiego





Na baterie, płyty i żarówki, ale na razie na pusto

CHEŁM W dwóch punktach miasta stanęły nowe pojemniki na elektrośmieci. Mieszkańcom zostaną udostępnione jednak dopiero w listopadzie.

To część większego, wartego ponad 7,2 mln zł projektu, w ramach którego w Chełmie powstanie siedem podziemnych śmietników w centrum miasta, 79 śmietników półpodziemnych

w dzielnicach oraz 500 koszy na odpady segregowane oraz 150 pojemników na odchody zwierzęce.

Jednym z elementów przedsięwzięcia są nowoczesne kontenery na elektro-

śmieci z przegródkami m.in. na: baterie, telefony i ładowarki, płyty CD i DVD, drobną elektronikę oraz żarówki. Dwa takie pojemniki stanęły już obok przystanków autobusowych przy ul. 3 Maja

oraz w osiedlu Koniczyka. Kolejne wkrótce mają pojawić się nieopodal restauracji McDonald's oraz w pobliżu zegara na deptaku. Zamontowane kontenery na razie pozostają jednak owinięte

folią, a korzystanie z nich będzie możliwe dopiero wtedy, kiedy wykonawca zakończy całość prac związanych z projektem. Ma to nastąpić do końca listopada.

(TOMA)

Pacjenci jeszcze nie wrócili na dwa oddziały

BIAŁA PODLASKA Wciąż nie wiadomo, co było przyczyną poniedziałkowego pożaru

Pacjenci nadal przebywają w pawilonie Białskiej Onkologii – mówi Magdalena Us, rzeczniczka Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego. To tutaj w poniedziałkowe popołudnie wybuchł pożar, który objął skrzydło dwóch oddziałów: zakaźnego oraz ftyzjopulmonologicznego. 30 chorych przeniesiono tymczasowo na onkologię.

Mamy nadzieję, że do końca tego tygodnia pacjenci wrócą już na swoje oddziały

– zaznacza Us. W pożarze nikt nie ucierpiał.



FOT. EB

– Trwa szacowanie strat. Jak dotąd, nie jest znana przyczyna pożaru – przyznaje rzeczniczka. Ale pracuje nad tym specjalny zespół powołany przez dyrektora. – Jego zadaniem jest zbadanie sytuacji kryzysowej polegającej na pożarze w kanale instalacyjnym szpitala – mówi Us.

To właśnie tam było zarzewie, dokładnie pod szpitalną kuchnią. Zadymienie było tak silne, że na początku strażacy mieli trudność z odnalezieniem źródła. Jeszcze w poniedziałek wieczorem przystąpiono do oddymiania oddziałów.

– Pomiar trujących gazów, zwłaszcza tlenku węgla wykazał, że ich stężenie było już wtedy bezpieczne – przyznaje kapitan Konrad Bojarczuk, zastępca rzeczownika Komendanta Miejskiego PSP. We wtorek działania straży polegały na dostarczeniu prądu do budynków, gdzie instalacja elektryczna uległa zniszczeniu.

Szpital uruchomił Biuro Informacji Kryzysowej. Rodziny pacjentów mogą kontaktować się telefonicznie (533 348 313, 513 060 453), by uzyskać informacje o swoich bliskich.

(EB)

Będą nowe mieszkania socjalne w Zamościu?

PLANY Miasto ma działkę i pomysł, by postawić na niej blok z mieszkaniami socjalnymi. Do tego, by wprowadzili się do nich pierwsi lokatorzy jest jeszcze długa droga, ale pewne kroki już zostały wykonane

W Biuletynie Informacji Publicznej Zamościa ukazało się właśnie ogłoszenie z zaproszeniem do „oszacowania zamówienia polegającego na opracowaniu pełnozakresowej, pełnobranżowej, kompletnej dokumentacji projektowej i kosztorysowej budowy mieszkań socjalnych”. Miałyby powstać przy ul. Sikorskiego.

To znakomita wiadomość dla tych, którzy na takie mieszkanie w mieście cze-

kają. Kiedy mogliby się do czegoś? Nieprędko.

– To bardzo wstępna faza, przedprojektowa. Są zamierzenia budowy mieszkań, ale na początek musimy się zorientować, jaki byłby koszt przygotowania dokumentacji, dopiero potem ogłosić ewentualny przetarg na jej wykonanie – zastrzega Stanisław Flis, dyrektor Wydziału Inwestycji Miejskich i Zamówień Publicznych Urzędu Miasta Zamość.

Na rozpoczęcie budowy też trzeba byłoby poczekać.

Bo projekt i pozwolenie na budowę będą ważne trzy lata.

– Najważniejszą kwestią będzie znalezienie źródeł finansowania takiej inwestycji. Na ten moment nie wiadomo czy będą – podkreśla dyrektor Flis.

Tak czy inaczej plan jest. Miasto ma działkę przy ul. Generała Władysława Sikorskiego i na niej właśnie chciałoby stawiać blok.

Wstępnie założono, że znalazłoby się w nim ok. 50 mieszkań, mniej więcej 50-metrowych z 2, 3 lub 4 pokojami.

Zapotrzebowanie na tego rodzaju lokale jest w Zamościu ogromne. Miasto dysponuje w tym momencie niespełnia 1800 mieszkańmi komunalnymi. Co roku do magistratu sływa grubo ponad 100 wniosków o przyznanie mieszkania. Tylko część z nich jest opiniowana pozytywnie, a mimo to lista oczekujących na lokal jest bardzo długo. Jak dowiedzieliśmy się w wydziale gospodarki komunalnej, w tej chwili zakwalifikowanych do otrzymania mieszkania jest 48 osób.

AK

Znowu zamkną przejazd

PODLUBLINEM Przez ponad 30 godzin niemożliwy będzie przejazd samochodem w poprzek torów w Miłocinie. Mowa o przejeździe kolejowym w ciągu drogi wojewódzkiej nr 830. Ten odcinek drogi ma być zamknięty 3 sierpnia o godz. 22, a jego ponowne otwarcie zapowiadane jest na godz. 6 rano w dniu 5 sierpnia, choć może nastąpić nieco wcześniej.

W związku z planowanymi pracami wyznaczono dwa objazdy: jeden ogólny, drugi dla ruchu lokalnego do 8 ton. Główny objazd ma przebiegać drogami wojewódzkimi 827, 747 i 806 przez Sadurki, Wojciechów, Bełżyce, Marynin i Lublin. Trasa dla ruchu lokalnego jest wytyczona drogami powiatowymi przez Miłocin, Motycz i Palikije do Miłocina. (DRS)

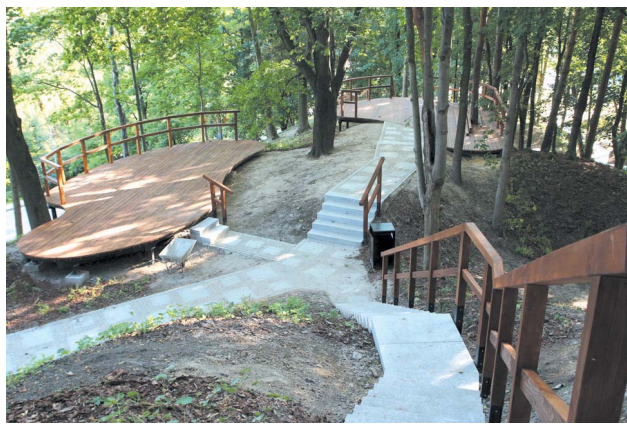
Potańcówka w parku

ZAMOŚĆ Pierwsza była udana, więc druga nie powinna wypaść gorzej. W sobotę w zamojskim Parku Miejskim znowu będzie można potać. Tym razem zespół Lolek Orkiestra ma bawić gości latynoskimi rytmami.

Ta potańcówka, podobnie jak poprzednia, ma się rozpocząć o godzinie 16 w rejonie kawiarni Parkowa Caffè. Grać i śpiewać do tańca będzie Lolek Orkiestra, a poza tym w plenerze parku udostępniona zostanie wystawa zdjęć ze zbiorów Adama Gąsianowskiego, twórcy Muzeum Starej Fotografii w Zamościu.

Wstęp wolny.

(AK)



FOT. RS

Tarasy i podesty. Poniatówka prawie gotowa

NAŁĘCZÓW Dobiegają końca prace nad rewitalizacją Wzgórza Poniatowskiego w Nałęczowie. Zbudowano nowe alejki, schody z poręczami i widokowe tarasy. Pojawiła się także nowa roślinność i parkowe latarnie. To część unijnego projektu wartego ponad 1,9 mln zł.

Jedną z zapomnianych turystycznych atrakcji Nałęczowa, Wzgórze Poniatowskiego, zwane również Poniatówką, przechodzi gruntowną metamorfozę. U jego podstawy pojawiły się utwardzone alejki, a na szczyt prowadzą granitowe schody z drewnianymi poręczami. Im wyżej tym ciekawiej, a to za

sprawą tarasów z tropikalnego drewna. Docelowo znajdą się na nich siedziska dla odwiedzających. Już teraz nie brakuje nowych ławek i koszy na śmieci, a także parkowych latarni, które pozwolą bezpiecznie korzystać z nowej infrastruktury także po zachodzie

słońca. Obecnie na miejscu trwają jeszcze prace porządkowe. Zakres zmian na wzgórzu, zgodnie z oczekiwaniami władz miasta, został nieznacznie powiększony. Na dole pojawiają się dodatkowe słupki utrudniające parkowanie na terenach zielonych. Z kolei stojący

na szczycie wzgórza, stary, drewniany krzyż, ma zostać wymieniony. Remont Poniatówki to część unijnego projektu zakładającego budowę szlaku turystycznego łączącego gminy Nałęczów, Wojciechów i Wąwolnicę. W jego ramach zainwestowano w ozna-

kowanie, nowe poręcze przy rzece Bystrej, a także odnowienie zabytkowej kapliczki u zbiegu ul. Granicznej i Dulębów. Jak informuje burmistrz Wiesław Pardyka, całe przedsięwzięcie pochłonie niewiele ponad 1,9 mln zł.

RS

Wyśrubowane wymogi w schroniskach. Czy Azyl je spełnia?

BIALA PODLASKA W styczniu w życie wejdą nowe wymogi weterynaryjne w schroniskach dla zwierząt. W bialskim Azylu inspektorzy weterynarii zanotowali 14 uwag. Radny Białej Samorządowej zastanawia się, czy miasto nie powinno teraz dołożyć pieniędzy schronisku, by dostosować je do przepisów

Ewelina Burda

20 stycznia tego roku Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi wydał rozporządzenie w sprawie szczegółowych wymagań weterynaryjnych dla prowadzenia schronisk dla zwierząt. Wejdzie ono w życie w styczniu 2023 roku.

– Nakłada ono na administratorów schronisk wiele wymogów dostosowania obiektów. Wiemy, że w naszym schronisku trzeba wykonać pewne usprawnienia – mówi radny Jan Jakubiec z Białej Samorządowej. Dlatego na ostatniej sesji zwrócił się do władz miasta o szczegółowy raport na ten temat. – Wnioskowałem, by urzędnicy przedstawili radzie jakie prace już wykonano, a jakie jeszcze są w planach.

To się wiąże z kosztami i na pewno potrzebne będą dodatkowe środki z budżetu

miasta, tymczasem zostało na to wszystko kilka miesięcy.

W rozporządzeniu mowa na przykład o tym, że teren schroniska powinien być zabezpieczony ogrodzeniem o wysokości co najmniej 170 centymetrów. Poza tym, takie obiekty powinny mieć oddzielne pomieszczenia do zabiegów leczniczych, izolowania zwierząt chorych czy do celów socjalnych. A przed wejściami powinny być maty dezynfekcyjne.

Przepisy wskazują też, że ściany mają być wykonane z trwałych materiałów umożliwiających mycie i odkażanie. Na tym nie koniec, bo wymogi dotyczą też personelu, m.in. konieczności zatrudnienia osób z wykształceniem w zawodzie technik weterynarii.

– Po ostatniej wizycie w schronisku wiemy, że nie dysponuje ono wystarczającymi środkami na ten cel, potrzebne będzie wsparcie. W przyszłym roku powiatowi lekarze weterynarii będą



Schronisko Azyl pod swoją opieką ma 300 bezdomnych zwierząt, głównie psy

FOT. SCHRONISKO AZYL



sprawdzać czy wszystkie warunki są spełnione – dodaje radny Jakubiec.

Schronisko Azyl pod swoją opieką ma 300 bezdomnych zwierząt, głównie psy. Okazuje, że inspekto-

rzy weterynarii już byli tu z kontrolą.

– Protokół Inspekcji Powiatowego Lekarza Weterynarii zawiera 14 uwag. Dotyczą głównie braku procedur, m.in. czyszczenia kociń,

przeprowadzania zabiegów mycia i dezynfekcji pomieszczeń, brak rejestru mycia i dezynfekcji środków transportu czy braku ewidencji wyprowadzania psów – wylicza Gabriela Kuc-Ste-

faniuk, rzeczniczka ratusza. – Nie ma żadnego wskazania do przeprowadzenia szkoleń.

Już wiadomo, że najbardziej kosztowne będzie dostosowanie wysokości odcinka ogrodzenia przylegającego bezpośrednio do bramy wjazdowej. – Powinno mieć wysokość co najmniej 170 centymetrów, a ma 158. Obecnie urzędnicy szacują koszty dostosowania – dodaje rzeczniczka.

Miasto co roku przekazuje schronisku dotację. W tym roku to 467 tys. zł. Z tego 388 tys. zł to koszt zapewnienia bezdomnym zwierzętom miejsca w schronisku. Odławianie to 24 tys. zł. Z kolei sterylizacja kotów to 14 tys. zł. Są jeszcze wydatki związane z zapewnieniem całodobowej opieki weterynaryjnej – 11 tys. zł.

Istniejące od 2000 roku schronisko Azyl pozyskuje też wiele własnych środków, m.in. od sponsorów czy darczyńców.

Próbował zgasić, sam zginął

POŻAR 50-latek zaczął gasić pożar, który rozprzestrzenił się po polu, ale płomienie zajęły jego ubranie. Niestety, pomimo szybkiej pomocy, mężczyzna został dotkliwie poparzony i zmarł w szpitalu. Do tego tragicznego w skutkach zdarzenia doszło we wtorek w miejscowości Zofijówka (pow. łukowski) po godz. 12. Jak ustalili policjanci, 50-latek przyjechał na pole zaprzęgiem konnym razem ze swoją matką. Oboje czekali na kombajn, którym miało być wykoszone ich zboże. W pewnym momencie kobieta

zauważyła rozprzestrzeniający się po polu ogień.

– 50-latek zaczął gasić płomienie, jednak w tym czasie ogień „zajął” też jego odzież. Na pomoc przybiegli mieszkający w pobliżu sąsiedzi, kocami próbowali ugasić palące się na mężczyźnie ubranie – podaje policja. Na pomoc ruszyli także strażacy, którzy dotarli na miejsce. Mężczyzna miał na tyle rozległe oparzenia, że musiał być przetransportowany helikoptrem do szpitala specjalistycznego. Niestety, mimo udzielonej mu pomocy, nie udało się go

uratować.

Bryg. Paweł Wysokiński z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łukowie przekazał nam, że prawdopodobną przyczyną pożaru było zaproszenie ognia. Takiej wersji nie wyklucza również policja, która bada wszystkie okoliczności tego zdarzenia. Asp. szt. Marcin Józwiak z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie przyznaje, że funkcjonariusze będą także sprawdzać, czy 50-latek i jego matka mogli doprowadzić do tego pożaru.

(KYKU)



FOT. LUBELSKA POLICJA

Prezes stadniny chce kolejnego dokapitalizowania

JANÓW PODLASKI Już raz stadnina koni w Janowie Podlaskim została dokapitalizowana ekstra pieniędzmi z budżetu państwa. Prezes Lucjan Cichosz wyciągnął rękę po kolejną pulę, ale decyzji jeszcze nie ma

Na początku ubiegłego roku na konto janowskiej spółki Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa przekazał już 7,5 mln zł na „cele rozwojowe”.

Do tej pory dzięki temu zamontowano tu monitoring oraz system rejestracji krów mlecznych. Trwają jeszcze remonty budynków. Niektóre mają po 200 lat i, jak tłumaczył wcześniej szef stadniny, wymagają dużych nakładów.

– To są zaniedbania 30-letnie, to się nie stało przez „dobrą zmianę” – zapewniał Lucjan Cichosz. Tymczasem jeszcze w ubiegłym roku, prezes wnioskował o kolejne dokapitalizowanie stadniny.

– Może być ono rozpatrywane nie wcześniej niż w chwili zakończenia procesu inwestycyjnego przeprowadzonego w ramach pierwszego dokapitalizowania – tłumaczy Karolina Gawęł, rzecznik prasowy KOWR. – Dopiero po całko-



Prezes Lucjan Cichosz złożył drugi wniosek o dokapitalizowanie stadniny. Decyzji jeszcze nie ma

FOT. ARCHIWUM

witym rozliczeniu środków finansowych pozyskanych w ramach pierwszego dokapitalizowania, KOWR może przystąpić do przeprowadzenia pogłębionej analizy wniosku zarządu spółki w aspekcie jego zasadności.

Pieniądze miałyby służyć rozwojowi bazy bydła, a do tego potrzebna jest nowa obora.

– Przyszłość to stado bydła.

Bo konie nie zawsze sprzedaje się za satysfakcjonującą cenę. To zależy od kupców, sytuacji międzynarodowej – stwierdza Cichosz.

Po latach strat, stadnina zamknęła 2021 rok z wynikiem 202 tys. zł. Pomogły w tym właśnie krowy, a dokładnie sprzedaż mleka.

Przypomnijmy, że w sierpniu odbędzie się aukcja Pride of Poland oraz Polski Narodowy Pokaz Koni Arabskich Czystej Krwi.

(EB)

Obywatele: Zwłoki zwierząt palcie gdzie indziej. Inwestor: Dobrze

OPOLE LUBELSKIE To może być historyczna chwila. Pierwsza obywatelska uchwała wchodzi pod obrady. Czego chcą obywatele? Żeby nie byli zaskakiwani wyrastającą w sąsiedztwie spalarnią zwłok zwierząt. Inwestor zainteresowany taką działalnością tłumaczy, że dostosuje lokalizację do oczekiwań mieszkańców

Na czwartek zwołana została nadzwyczajna sesja rady miasta. W porządku obrad jest jedynie podjęcie uchwały w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia na prowadzenie działalności w zakresie spalarni zwłok zwierzęcych i ich części oraz grzebnowisk zwłok zwierzęcych na terenie Gminy Opole Lubelskie.

Projekt uchwały jest efektem protestu mieszkańców, którzy nie chcą by w pobliżu miejskiego parku w Opolu Lubelskim powstała taka spalarnia.

Obywatel mówi „nie”

– Podpisy mieszkańców cały czas napływają, choć wymagane 200 mieliśmy po trzech dniach zbiórki. Tyle trzeba było przedłożyć wraz z projektem uchwały obywatelskiej. Będzie ona określać wymagania jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia na budowę spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy. To chyba pierwsza obywatelska inicjatywa uchwałodawcza w gminie, a może i nawet w powiecie – mówi

Paweł Januszek, członek pięciorosobowego komitetu, który stoi za organizacją zbiórki i przygotowaniem tekstu uchwały.

Czego chcą obywatele? Mówiąc najkrócej: chcą dać władzom do ręki argument, który pozwoli skutecznie zapobiegać sytuacjom z jaką się teraz mierzy Opole Lubelskie.

Jest inwestor zainteresowany prowadzeniem spalarni zwłok zwierzęcych i ich części. Na lokalizację wybrał działkę przylegającą do dawnej bazy PKS.

– To kilkaset metrów od bramy naszego parku miejskiego, miejskiego terenu rekreacyjnego i miejsca gdzie odbywają się masowe imprezy. W tej okolicy wypoczywamy, wiele osób mieszka, jest ciek wodny. Wystarczy, że czasami dolatują tu zapachy z oczyszczalni, nie wyobrażamy sobie dodatkowych odorów ze spalarni. Nie mówiąc o samochodach transportujących padłe zwierzęta do tej firmy. Towarzyszącym temu przedsięwzięciu muchach, insektach czy szczurach. Nie możemy się zgodzić na coś takiego. Nawet jeśli burmistrz odmówił inwestorowi wydania pozwolenia na prowadzenie działalności i wiele osób uznało,

że sprawy nie ma, sprawa jest. Odmowa burmistrza to nie koniec. Inwestor może się od niej odwołać do Samorządowego Kolegium Odwoławczego lub Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. I według naszych informacji, tak właśnie się stało – dodaje Januszek.

Późno i przypadkiem

Przeciwnicy spalarni przyznają, że nie chodzi im o całkowity zakaz takiej działalności. Nie zgadzają się na lokalizację wybraną przez inwestora. I nie chcą by w przyszłości dochodziło do podobnych sytuacji, gdzie takie obiekty będą lokowane w spornych miejscach. Nazywają to przedwypadkowym myśleniem.

Niektórzy są rozżaleni, bo mają poczucie, że mieszkańcy o sprawie dowiedzieli się niemal przypadkiem. Na dodatek, gdyby cała procedura uchwałodawcza została uruchomiona wcześniej już sprawa by była załatwiona i uchwała by była podjęta a może nawet już by obowiązywała.

– O tym, że w mieście ma powstać taka inwestycja dowiedziałem się, podobnie jak inni członkowie Komisji Spraw Komunalnych i Bezpieczeństwa Publicznego,

gdy zostaliśmy poproszeni o jej zaopiniowanie. Uznałem, że zanim podejmiemy decyzję należy poinformować o tym mieszkańców i ich zapytać co o tym sądzą – wspomina radny Karol Cygan, który w mediach społecznościowych zamieścił informację o wniosku inwestora.

– Mieszkańcy bardzo szybko zareagowali. Już na posiedzenie komisji przyszło sporo ludzi, przeciwnicy spalarni zaczęli też zbierać podpisy. Burmistrz, który chciał żeby radni wypowiedzieli się w sprawie inwestycji zapowiedział, że nie wyda przedsięwzięciu zezwolenia i z tego co wiem, tak się stało – dodaje radny. Prywatnie też uważa, że lokalizacja spalarni koło parku to bardzo zły pomysł.

Kot, nie krowa

– Jeśli mieszkańcy obawiają się ciężarówek z padłymi zwierzętami, odorami i insektów to nie dotyczy to mojej działalności. W moim wniosku chodzi o spopielenie w której indywidualnie będą kremowane zwierzęta domowe – psy, koty. W takich piecach nie mogą być palone padłe zwierzęta gospodarskie, bo jest to spalarnia tak zwanej niskiej wydajności

– mówi Artur Sokołowski, lekarz weterynarii, który jest także właścicielem firmy Animal Park oferującej usługę kremacji zwierząt. Jego klientami są gabinety weterynaryjne, kliniki oraz osoby prywatne.

Inwestor tłumaczy, że mieszkańcy z którymi nie miał nawet okazji porozmawiać by przedstawić zakres swojej działalności, zapewne mylą ją z procedurami utylizacji zabitych zwierząt z ASF czy ptasią gripą.

– Gdy właściciel decyduje się na eutanazję zwierzęcia, to lekarz weterynarii z którym współpracuje przechowuje je w chłodni a następnie samochód typu chłodnia przewozi do spopielenia. Popioły może odebrać właściciel zwierzęcia lub specjalistyczna firma. To, co unosi się z komina to jedynie bezwonna para wodna – tłumaczy lekarz, który miał nadzieję, że taka rozmowa odbędzie się z radnymi i mieszkańcami Opolu Lubelskiego zanim doszło do protestów.

Przyznaje, że złożył odwołanie od odmownej decyzji burmistrza, bo tylko tak mógł zareagować.

Przeprowadzka? Oczywiście

Przedsiębiorca pytany o lokalizację stwierdził, że w rozmowie z burmistrzem już deklarował zmianę.

– Działkę znalazłem z ogłoszenia, była w Opolu Lubelskim w strefie przeznaczonej na działalność gospodarczą. Różne firmy w sąsiedztwie coś produkują, świadczą usługi. Wydawała się dobra na uruchomienie działalności – tłumaczy Artur Sokołowski, którzy przyznaje, że sam by nie chciał mieć za oknem czegoś co budzi wątpliwości i rozumie mieszkańców. Ma nadzieję, że da się pogodzić potrzeby jego przedsięwzięcia z oczekiwaniami ludzi.

O obywatelskiej inicjatywie uchwałodawczej ani o nadzwyczajnej czwartkowej sesji nie wiedział.

– Trzeba podjąć tę uchwałę jak najszybciej. Myślę, że radni ją poprą. Zainteresowanie mieszkańców sprawą jest bardzo duże. Ludzie nie dopuszczają, żeby coś takiego powstało tam gdzie się bawią dzieci, wypoczywają dorośli – komentuje radna Zofia Wicha, jedna z osób, które podpisały wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji.

Radni będą obradować dziś od godziny 9.

(AGDY)

Elektrośmieci odbierają za darmo

PULAWY Mieszkańcy do końca wakacji mogą za darmo pozbyć się starych lodówek, pralek, kuchenek, czy telewizorów. Wystarczy zadzwonić pod numer 572 102 102. Sprzęt odbierany jest także z bloków mieszkalnych nieposiadających windy.

Puławy znajdują się na liście miast, których mieszkańcy mogą korzystać z bezpłatnej usługi odbioru sprzętu AGD i RTV.

– W trakcie okresu wakacyjnego elektrośmieci odbieramy za darmo z każdego miejsca w Puławach. Wystarczy zgłoszenie, a nasi pra-

cownicy przyjadą pod wskazany adres. Sprzęt wynosimy także z mieszkań w budynkach wielorodzinnych, nawet tych położonych na ostatnich piętrach bez windy – zapewnia Krzysztof Grzela z MB Recykling.

Żeby zamówić odbiór elektro-odpadów można w godzinach 7-18 zadzwonić pod nr 572 102 102 lub korzystać ze strony internetowej elektrosmieci.pl. Co ważne, odebrany w ten sposób może być jedynie sprzęt o większych gabarytach, jak pralki, suszarki, kuchenki, zmywarki, lodówki, zamrażarki, klima-



FOT. MIASTO PULAWY

tyzatory, czy telewizory od 24 cali wzwyż.

Mniejsze urządzenia, czy baterie puławianie mogą wrzucać do czerwonych pojemników, które można znaleźć przy ulicach: • Grota-Roweckiego • Cichockiego • Kruka-Heidenreicha • Kaniowczyków • Niemcewicza • Eustachiewicza • Kołłątaja.

Akcja bezpłatnego odbioru dużego AGD i RTV ma potrwać co najmniej do końca sierpnia, ale spółka rozważa jej przedłużenie. Po jej zakończeniu wróci normalna cena odbioru: 35 zł.

RS

Był dworzec, będzie plac i przystanek

PULAWY Powstał projekt nowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu byłego dworca autobusowego przy ul. Wojska Polskiego. Zgodnie z założeniami, w przyszłości pojawią się na nim nowe budynki usługowe, niewielki plac oraz przystanek dla komunikacji międzymiastowej

Radosław Szczęch

Dworcowy plac ze starą poczekalnią i pustostanem dawnego kasyna wojskowego to obecnie jedna z najbardziej zaniebanych części Puław. Po upadku PKS-u, jego działka przeszła w ręce miasta, a to wydzierżawiło jej fragment miejscowej szkole nauki jazdy. Pozostała przestrzeń służy jako parking dla aut osobowych i autobusów. W przyszłości cały ten teren będzie wyglądał zupełnie inaczej.

Projekt nowego planu zagospodarowania przestrzennego przewiduje częściową zabudowę dworcowego placu, na którym będą mogły powstać piętrowe budynki z funkcjami usługowymi. Jeden na wysokości plebanii parafii Matki Bożej Różańcowej, drugi w centralnej części placu. Obydwa obiekty, a także istniejąca, nieczynna poczekalnia, z trzech stron

otoczą nowy, miejski plac. Piesi będą mogli dotrzeć do niego zarówno od zachodu (zniknie ogrodzenie) i przejść dalej, nową alejką, na przystanek komunikacji międzymiastowej.

Ten znajdzie się tuż przy ul. Wojska Polskiego w miejscu aktualnego parkingu. Przewidziano zachowanie wjazdu od strony restauracji „Kominiek” oraz wjazdu przy dawnym kasynie. Ruch autobusów na nowej zatoczce najpewniej będzie jednokierunkowy. Przy czym możemy spodziewać się, że pojazdy opuszczające przystanek będą mogły skręcać tylko w prawo, czyli w kierunku skrzyżowania z Lubelską. Plan dla reszty placu zakłada zachowanie zieleni przed poczekalnią (od Lubelskiej), a także możliwość dalszej zabudowy usługowej na tyłach kasyna.

Dokument przez kolejne trzy tygodnie będzie



Dworcowy plac ze starą poczekalnią i pustostanem dawnego kasyna wojskowego to obecnie jedna z najbardziej zaniebanych części Puław

FOT. RS/ARCHIWUM

wyłożony do publicznego wglądu. Następnie przewidziano dwa tygodnie na zbieranie ewentualnych uwag, po czym czas na ich rozpatrzenie otrzyma prezydent. Na samym końcu, projektem uchwały dotyczącej uchwalenia miejscowego planu zajmą się radni. W przypadku ich akceptacji nowy MPZP może zacząć obowiązywać jeszcze w tym roku.

Niestety, wejście w życie nowych zapisów nie oznacza automatycznej rozbiórki starej wiaty, ogrodu, czy budowy nowego przystanku, placu i alejek.

– Tego rodzaju inwestycje będą uzależnione od możliwości finansowych miasta – mówi Paweł Oroń, kierownik Wydziału Zagospodarowania Przestrzennego w puławskim magistracie. – Plan ułatwi natomiast sprzedaż działek przeznaczonych pod zabudowę usługową.

Będzie ewaluacja budżetu obywatelskiego?

BIAŁA PODLASKA Do 3 sierpnia mieszkańcy mogą składać swoje propozycje do tegorocznej edycji budżetu obywatelskiego. A do urzędników trafiła właśnie petycja o potrzebie jego ewaluacji

W tym roku pulę środków do podziału zwiększono z 2 mln 6 tys. zł do 2 mln 40 tys. zł. Obok kategorii projektów „małych” (od 20 tys. zł do 200 tys. zł) i „dużych” (od 500 tys. zł do 1 mln zł) pojawia się też trzecia kategoria projektów „średnich” (od 200 tys. zł do 500 tys. zł).

Zmienia się też wymagana liczba podpisów pod projektem: z 40 do 20. Ocena projektów potrwa do 10 sierpnia. Później będzie czas na odwołania. Głosowanie ruszy 26 sierpnia. Swoje głos będzie można oddać także przez internet, a wyniki

mamy poznać około 4 października.

Ale mieszkaniowiec Białej Podlaskiej zwraca uwagę, że to już siódma edycja budżetu, ale jak dotąd nie przeprowadzono żadnej jego ewaluacji. „Nie były prowadzone analizy (...), ani badania ankietowe w tym zakresie oraz nie dokonano innych ustaleń, m.in. pod kątem powodu braku udziału większości mieszkańców w głosowaniu” – pisze autor petycji.

W ubiegłorocznej edycji mieszkańcy oddali ponad 8 tys. głosów, w tym ponad 7 tys. drogą internetową. Tymczasem, zdaniem autora pe-

tycji, badania ewaluacyjne pozwolą ustalić, dlaczego niektórzy nie uczestniczą w budżecie obywatelskim. „Pozyskanie takiej wiedzy umożliwi władzom miasta podjęcie działań naprawczych, może też doprowadzić do zwiększenia zaangażowania społeczności lokalnej” – zwraca uwagę autor i podaje przykłady takich raportów, które powstały na przykład w Szczecinie i Poznaniu. Tam pytano o opinie zarówno zgłaszających projekty, jak i samych głosujących.

– Najpierw odpowiedź w sprawie ewaluacji otrzyma



autor petycji – słyszymy od białskich urzędników.

W ubiegłym roku zwyciężyło 5 projektów, w tym 4 zgłoszone przez miejskich

radnych. Najwięcej – ponad 2600 głosów – zdobył pomysł budowy parku linowego wraz z trampolinami przy ulicy Kapielowej autorstwa

radnych Marka Dzyra (Zjednoczona Prawica) oraz Marcina Izdebskiego (Koalicja Obywatelska).

– Mam prośbę, by miasto mocniej przyłożyło się do promowania tej inicjatywy, bo na profilu miejskim ani na stronach nie ma uwidoczionych informacji o budżecie obywatelskim – apelował kilka dni temu na sesji Marek Dzyr. Ale urzędnicy już to naprawili.

Formularz zgłoszenia projektu można złożyć w formie papierowej w ratuszu lub za pośrednictwem platformy ePUAP do 3 sierpnia.

(EB)

Ta zima nas zapiecze

RACHUNKI Nadchodzący sezon jesienno-zimowy w Polsce może się okazać najcięższym od lat. Odbiorców ciepła systemowego czekają kilkudziesięcioprocentowe podwyżki rachunków, na które dodatkowo nałożą się drastyczne podwyżki cen energii elektrycznej. Pojawiają się też coraz większe obawy o dostępność gazu i węgla przed nadchodzącym sezonem grzewczym

Z tego powodu – jak wskazuje ekspert Instytutu Obywatelskiego Grzegorz Onichimowski – rząd powinien sięgnąć po nadzwyczajne środki i przygotować kompleksowy plan poradzenia sobie z obecnym kryzysem. – Uspokajanie ludzi za bardzo nie jest dobre, podobnie jak tworzenie nastroju paniki. Ale trzeba mówić o tym, jak trudna jest sytuacja – podkreśla ekspert.

– Jesienią i zimą tego roku może nas czekać dużo „atrakcji” związanych z cenami zarówno ogrzewania, jak i energii elektrycznej – prognozuje Grzegorz Onichimowski, ekspert Instytutu Obywatelskiego, były prezes Towarowej Giełdy Energii.

W Polsce z ciepła systemowego korzysta ok. 15 mln gospodarstw. W nadchodzących miesiącach ich opłaty za ogrzewanie mogą wzrosnąć o kilkadziesiąt do nawet kilkuset procent.

Drożejący gaz i węgiel powodują bowiem, że koszty ogrzewania rosną, a przedsiębiorstwa ciepłownicze znalazły się na progu rentowności i masowo kierują do Urzędu Regulacji Energetyki wnioski o zmianę taryf. W ostatnim miesiącu prezes URE zatwierdził ich już kilkadziesiąt.

– Prezes URE tu też nie ma za bardzo możliwości ruchu, bo gdyby nie zatwierdził tych wyższych taryf, to przedsiębiorstwa by po prostu zbankrutowały – mówi ekspert.

Jak wskazuje, mieszkańców dużych miast – jak np. Warszawa, Kraków czy Poznań – czekają podwyżki cen ciepła rzędu około 20 proc. W Lublinie LPEC już ogłosił, że mieszkańcy zapłacą o 26 proc. więcej. W dużo gorszej sytuacji będą mieszkańcy mniejszych miejscowości.

– Mieszkańcy małych miejscowości mogą się liczyć z podwyżkami znacznie wyższymi, rzędu nawet 150-200 proc. – ocenia Onichimowski. – Ich zasilają głównie osiedlowe kotłownie czy miejskie ciepłownie, a nie elektrociepłownie. Tymczasem te zakłady, które produkują jednocześnie ciepło i energię elektryczną, większość wzrostu kosztów będą przenosić raczej w cenę energii elektrycznej.

Ekspert Instytutu Obywatelskiego podkreśla, że jeszcze większych podwyżek można się spodziewać w przypadku energii elektrycznej. Ta w ciągu ostatnich siedmiu lat na rynku hurtowym zdrożała o ponad 1000 proc., a tylko w porównaniu z ubiegłym rokiem ten wzrost wynosi już ok. 400 proc.

– To jest rynek hurtowy i oczywiście większość indywidualnych odbiorców chroni taryfa, ale możliwości nieprzenoszenia tych rosnących kosztów na taryfę dla odbiorców indywidualnych są ograniczone – mówi Grzegorz Onichimowski. – Poza tym nie ma nic za darmo i wiadomo, że jeśli podwyżki nie będą zbyt wysokie, to będzie oznaczać tylko tyle, że wyższe koszty zapłacą inni odbiorcy, tzn. przemysł, jednostki samorządu terytorialnego, szkoły, szpitale.

Podczas konferencji w ubiegłym tygodniu prezes



URE Rafał Gawin poinformował, że wzrost taryf na energię na 2023 rok może być bezprecedensowy, rachunki gospodarstw domowych mogą wzrosnąć co najmniej kilkadziesiąt procent. URE ocenia, że w tej sytuacji uzasadnione byłoby wprowadzenie działań osłonowych dla gospodarstw domowych.

Co więcej, portal OKO.press dotarł do pisma skierowanego przez prezesa URE do członków rządu, w którym ostrzega, że przyszłoroczne podwyżki cen energii dla gospodarstw domowych mogą być ogromne, na poziomie nawet 180 proc.

Węgla i gazu nie zabraknie?

Obecnie problemem jest jednak nie tylko wysokość rachunków za energię i ogrzewanie, ale i coraz większe obawy o dostępność gazu i węgla przed nadchodzącym sezonem jesienno-zimowym.

Po nałożeniu embarga na import węgla z Rosji – na polskim rynku brakuje ok. 8-9 mln ton tego surowca

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

– Wydaje mi się, że tej zimy węgla ani gazu na potrzeby produkcji energii elektrycznej raczej nam nie zabraknie – ocenia ekspert Instytutu Obywatelskiego. – Po pierwsze, gazu w ogóle zużywamy do produkcji energii niewiele, głównie w elektrociepłowniach. I tam rzeczywiście jest problem. Ale myślę, że te elektrociepłownie będą zopatrywane w gaz w pierwszej kolejności i jeśli będą ograniczenia, to raczej po stronie przemysłu. Jeśli chodzi o węgiel, problemem są raczej braki węgla zużywanego przez odbiorców komunalnych, a nie w sensie całego bilansu. Ale tutaj nie mamy jasności, bo np. na stronach operatora systemu

przesyłowego pojawiają się liczne komunikaty o awariach elektrowni. I teraz pytanie, czym te awarie są spowodowane? To znaczy, czy są to prawdziwe awarie, czy niektóre bloki są wyłączane po to, żeby oszczędzać węgiel na sezon jesienno-zimowy. Jeśli jest tak, to rzeczywiście mamy duży kłopot.

Zbierajmy chrust to słaba rada

Izba Gospodarcza Sprzedawców Polskiego Węgla już pod koniec czerwca br. alarmowała, że najbliższa zima może się okazać najcięższą od wielu lat, a – po nałożeniu embarga na import węgla z Rosji – na polskim rynku brakuje ok. 8-9 mln ton tego surowca (dla porównania – Lubelski Węgiel Bogdanka produkuje rocznie około 10 mln ton – red.). Brak węgla i brak potencjału do szybkiego zwiększenia jego produkcji krajowej może zaś spo-

wodować w nadchodzącym czasie przerwy w dostawach energii elektrycznej – wskazuje IGSPW.

Z problemami boryka się jednak nie tylko Polska, ale i inne kraje UE, w tym np. Węgry, które w połowie tego miesiąca wprowadziły w całym kraju stan zagrożenia energetycznego i zakazały eksportu surowców energetycznych. Były prezes TGE i ekspert Instytutu Obywatelskiego podkreśla, że i Polsce potrzebny jest kompleksowy plan radzenia sobie z obecnym kryzysem.

– Przed sezonem zimowym na razie nie słyszymy o żadnym spójnym zestawie środków nadzwyczajnych, które rząd planuje wprowadzić w związku z potencjalnym deficytem paliw. A do takich nie zaliczam dobrych rad pod tytułem zbierajmy chrust albo ocieplajmy domy, bo wiadomo, że tych domów przed nadchodzącą zimą za wiele ocieplić się już nie da. Zwłaszcza biorąc pod uwagę, że materiały izolacyjne do tego ocieplenia zdrożały już o ok. 60 proc. – mówi Grzegorz Onichimowski. – Ważne, żebyśmy przygotowywali taki plan awaryjny, jakie mają już nasi sąsiedzi. W nich mówi się już nawet o tak desperackich krokach jak np. ogrzewanie jakichś hal, gdzie mogliby się gromadzić ludzie, kiedy w domach będzie zimno. Ja nie przypuszczam, że będziemy mieli do czynienia z tak skrajnymi sytuacjami, ale uspokajanie ludzi za bardzo nie jest dobre, podobnie jak tworzenie nastroju paniki. Trzeba mówić o tym, jak trudna jest sytuacja.

NEWSERIA

Borówka amerykańska przebojem eksportowym

Te smaczne jagody w ostatnich latach stały się jednym z naszych hitów eksportowych. Rośnie też konsumpcja krajowa, a borówka ze względu na walory zdrowotne jest przez konsumentów postrzegana jako wyjątkowy owoc.

– Sektor produkcji borówki w Polsce jest dosyć spory, liczy ponad 1 tys. plantacji o łącznym obszarze ok. 13 tys. hektarów – mówi Dominika Kozarzewska, członek zarządu Promocji Polskiej Borówki. – Zwiększa się też produkcja. Szacujemy, że w tej chwili wynosi ona już ponad 55 tys. ton rocznie.

Jak zauważył Polski Instytut Ekonomiczny, w ostatnich 20 latach uprawa borówek była najszybciej rozwijającą się produkcją sadowniczą w Polsce. W efekcie staliśmy się jej drugim producentem w UE

(obok Hiszpanii) i szóstym w świecie. Polska jest obecnie jednym z czołowych eksporterów borówek, które cieszą się zainteresowaniem zagranicznych odbiorców ze względu na wysoką jakość. Krajowe owoce trafiają w sumie do około 30 państw świata, chociaż ok. 96 proc. eksportu stanowią dostawy na rynek unijny. Głównymi odbiorcami polskich borówek są w tej chwili Niemcy, Wielka Brytania, Holandia i kraje skandynawskie.

– Ze względu na brexit rynek brytyjski, który tradycyjnie był naszym największym, spadł na drugie miejsce po Niemczech. I w tej chwili jesteśmy trochę w okresie przejściowym, ponieważ ten brytyjski rynek robi się coraz trudniejszy – mówi Dominika Kozarzewska.

Dynamiczny wzrost produkcji borówki w Polsce jest



wynikiem nie tylko rosnącego eksportu, ale i coraz większego zainteresowania ze strony krajowych konsumentów krajowych. Z cyklicznego „Narodowego badania konsumpcji owoców i warzyw”, realizowanego przez Kantar, wynika, że ok. 8 mln Polaków zjada ponad 1 kg tych owoców rocznie, a konsumpcja borówki w Polsce systematycznie rośnie co

Polska bardzo szybko stała się drugim co do wielkości eksporterem borówek w UE

FOT. PIXABAY

roku o ok. 8 proc. Ze względu na walory zdrowotne borówka jest też coraz częściej postrzegana przez konsumentów jako tzw. superfood.

Dla producentów tych owoców coraz większym

wyzwaniem jest jednak ekstremalna pogoda, wynikająca ze zmian klimatycznych.

– Jesteśmy może w o tyle dobrej sytuacji, że wszystkie uprawy borówki w Polsce są nawadniane, więc susza nie jest dla nas aż tak dużym problemem jak dla upraw nienawadnianych. Natomiast obserwujemy bardzo duży wzrost huraganów czy gradów. To są zjawiska, które potrafią w ciągu kilku minut zniszczyć całoroczną pracę. My zajmujemy się tą uprawą przez cały rok, w zimie prowadzimy cięcie, ręczne pielienie, wprowadzamy owady zapylające, tych prac jest bardzo dużo i one trwają przez dziewięć miesięcy po to, żeby przez trzy miesiące można było te borówki zbierać. I rzeczywiście w ostatnich latach na wielu plantacjach dzieje się tak, że ten wysiłek zostaje bardzo

szybko zniweczony – mówi ekspertka.

Abu udopornić się na kaprysy pogody, potrzebne są inwestycje. Ale to są spore koszty. – Jesteśmy trochę na rozdrożu, ponieważ wiemy, że kto nie zainwestuje w nowsze technologie produkcji, w wymianę odmian, ten prawdopodobnie za kilka lat nie znajdzie swojego miejsca na rynku – mówi Dominika Kozarzewska. – Pytanie tylko, czy będziemy w stanie te inwestycje przeprowadzić, bo one są konieczne, ale opłacalność produkcji też musi być na sensownym poziomie.

I to jest tak naprawdę pytanie o przyszłość produkcji owoców w Polsce i w naszej części Europy w ogóle. To, czy produkcja borówki będzie jeszcze zapewniała plantatorom wystarczające przychody, jest w tym momencie wielką niewiadomą.

Barszcz Sosnowskiego: groźny dla człowieka, szkodliwy dla przyrody

Barszcz Sosnowskiego to jedna z najgroźniejszych roślin dla człowieka oraz szkodliwa dla przyrody - powiedział PAP biolog z Uniwersytetu Łódzkiego prof. Dominik Kopeć. Występujący w całej Polsce gatunek w upalne dni może spowodować poparzenia skóry lub inne dolegliwości, nawet bez bezpośredniego kontaktu z nim.

Zetknięcie się z rosnącym m.in. na łąkach, polach, przy drogach, a także w ogrodach, parkach czy lasach barszczem Sosnowskiego podczas wakacyjnych wędrówek może być bardzo bolesne. Kontakt z parzącą rośliną szczególnie w upalne dni wywołuje u człowieka oparzenia II i III stopnia, a także nudności, wymioty, bóle głowy i zapalenie spojówek.

– To jedna z najgroźniejszych dla człowieka roślin występujących w Polsce. Najbardziej niebezpieczny jest bezpośredni kontakt fizyczny. Uszkodzenie tkanki rośliny i wydostanie się furanokumaryny w kontakcie z ciałem w obecności światła słonecznego powoduje trudno gojące się poparzenia. Przekonałem się o tym na własnej skórze, kiedy trzy lata temu wędrując po Kaukazie nieświadomie otarłem się o nią nogą. Efektem było poparzenie i trudno gojące się rany. Na szczęście obszar rany był niewielki – powiedział prof. Dominik Kopeć z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego (UŁ).



Barszcz Sosnowskiego jest dość łatwo rozpoznać m.in. ze względu na jego duże rozmiary, ponieważ może osiągać do 3-4 metrów wysokości.
FOT. MACIEJ MACZANOWSKI

Dodał przy tym, że w upalne dni do poparzenia skóry może dojść nawet bez fizycznego kontaktu z tym gatunkiem, ponieważ w wysokiej temperaturze niebezpieczne związki wydostają się z rośliny w formie oparów olejków eterycznych. Będąc w pobliżu mogą one spowodować zaczerwienienie skóry, pęcherze oraz stany zapalne.

Właśnie z Kaukazu – jak wskazał biolog – barszcz Sosnowskiego w połowie ubiegłego wieku dotarł do Polski. Początkowo ze względu na duże i szybkie przyrosty

uprawiany był jako roślinna pastewna, źródło taniej paszy dla bydła. W związku z tym masowo wprowadzano ją do uprawy w PGR-ach. Z czasem jednak wyszły na jaw jej wady. Mięso i mleko krów karmionych barszczem pachniało kumaryną; barszcz ranił wymiona krów, a spożycie zieleńki powodowało oparzenia przewodu pokarmowego, krwotoki wewnętrzne i biegunki.

– Dlatego do dziś występuje w dużej ilości na obszarach popegeerowskich. Bardzo dużo można spotkać

go w rejonie Podkarpacia. Innymi regionami częstego występowania są Warmia i Mazury oraz Pomorze Zachodnie. Roślinę można jednak spotkać w całej Polsce, choć w pozostałych częściach kraju nie zajmuje aż takich wielkich połaci. Lubi dużą wilgotność, dlatego występuje w dolinach rzek, zabagnionych terenach, łąkach, leśnych polanach, nieużytkach – tłumaczył prof. Kopeć.

Biolog zapewnił, że barszcz Sosnowskiego jest dość łatwo rozpoznać m.in.

ze względu na jego duże rozmiary, ponieważ może osiągać do 3-4 metrów wysokości. – Natknięcie się na tak gigantyczną roślinę powinno wzmoczyć naszą ostrożność. Posiada też baldach białych kwiatów. Jeśli zobaczymy barszcz Sosnowskiego nie trzeba jednak panicznie uciekać. Warto jednak być świadomym, by szczególnie w ciepły, upalny dzień nie zbliżać się do niego, tylko go ominąć i oddalić się. Na pewno nie dotykać i nie zrywać – podkreślił.

Zaznaczył, że barszcz Sosnowskiego nie posiada żadnych właściwości użytkowych. Do tego jest bardzo inwazyjny i ma ogromne zdolności rozrodcze. Jeden egzemplarz może wytworzyć nawet do 40 tys. nasion, co teoretycznie wystarczyłoby do obsiania nawet 200 ha.

– Rozprzestrzenia się w bardzo szybkim tempie i poza kontrolą człowieka, co nie jest też korzystne dla przyrody. Zagroza jej jako gatunek obcy wypierający nasze rodzime gatunki. Poprzez szybkie rozprzestrzenianie się zaczyna dominować i w środowiskach naturalnych zabierać miejsce, co w efekcie prowadzi do wymierania rodzimych roślin i ekosystemów, które mogą być cenne i chronione – przekonuje naukowiec z Katedry Biogeografii, Paleoeologii i Ochrony Przyrody.

Dodał, że populację barszczu Sosnowskiego należy zwalczać, choć – jak przyznał – to bardzo skomplikowane i długotrwałe zadanie. Jak wyjaśnił, można robić to za pomocą środków chemicznych oraz mechanicznie poprzez ścinanie i uszkadzanie sztywnych korzeniowych lub wykopywanie całych osobników.

– Powstają mapy występowania tego gatunku, m.in. na podstawie zdjęć satelitarnych i lotniczych. To pokazuje skalę problemu oraz mobilizuje gminy, które powinny w jakiś sposób wziąć odpowiedzialność i rozpocząć walkę z tą rośliną – wyjaśnił prof. Kopeć.

PAP – NAUKA W POLSCE, BARTŁOMIEJ PAWLAK

Niezły gips!

Inżynierzy z Politechniki Poznańskiej zautomatyzowali proces projektowania i produkcji ortez i protez kończyn. Dzięki temu będzie można je tanio, szybko i łatwo wytworzyć na drukarkach 3D.

Ażurowa orteza ręki, która jest lżejsza i wygodniejsza niż zwykły gips? Tania i łatwa w produkcji proteza, która umożliwi dziecku z wrodzonym brakiem ręki jazdę na hulajnodze albo malowanie farbami? A dorosłemu po amputacji powrót do jazdy na rowerze? To opracowane przez inżynierów z Politechniki Poznańskiej rozwiązania, z których korzystają już pierwsi polscy użytkownicy.

Kierownik projektu dr hab. Filip Górski, profesor PP, tłumaczy, że dotąd ortez i protezy produkowano przede wszystkim manualnie. Teraz zaś można będzie całe zadanie przerzucić na maszynę. Naukowcy z jego zespołu bowiem nie tylko przygotowali własne nowatorskie projekty, ale zautomatyzowali proces ich produkcji. Opracowali al-

gorytm, który na podstawie danych ze skanu ręki przygotowuje sam projekt ortezy, który od razu można wysłać do drukarki 3D. Jeśli wszystko przebiegnie bez problemu, konstrukcja może być gotowa nawet w ciągu kilku godzin. Badacze pokazali więc, jak ominąć żmudny, pracochłonny i wymagający obecności specjalisty proces tworzenia modelu ortezy.

Mimo że w procesie produkcji używane są tanie i łatwo dostępne drukarki 3D, a ortezy powstają z tworzyw sztucznych, konstrukcje te są wytrzymałe i spełniają swoje funkcje – zapewniają twórcy projektu.

Prof. Filip Górski szacuje, że na razie koszt ortezy powinien się zamknąć w 100 zł, a protezy kończyny górnej – w kilkuset złotych. Konstrukcje te – jak ma nadzieję – byłyby tańsze o rząd czy nawet dwa rzędy wielkości od profesjonalnych odpowiedników dostępnych teraz na rynku.

Badacz zwraca uwagę, że gips jest ciężki, nie oddycha, a skóra pod nim się mace-



ruje. Inaczej jest z ortezami drukowanymi w 3D – ich konstrukcja jest ażurowa, a skóra pod nią oddycha. Dzięki temu uszkodzona kończyna nie jest dodatkowo obciążana przez usztywnienie. I tak np. orteza AutoMedPrint na nadgarstek dla dziecka waży około stu kilkudziesięciu gramów.

Naukowiec opowiada, że protezy były do tej pory dużym wydatkiem zwłaszcza dla rodziców dzieci z wrodzonym brakiem kończyn – dziecko szybko ro-

śnie, a protezy – trzeba często wymieniać na większe. A trzeba pamiętać, że użytkownicy często korzystają z kilku protez równolegle – bo różne konstrukcje mają

FOT. POLITECHNIKA POZNAŃSKA

różne funkcje. Zastosowanie technologii 3D znacznie więc zmniejszyłoby koszty w takich rodzinach.

– Z naszych kontaktów z małymi pacjentami wynika, że bardzo pożądaną cechą protezy jest to, żeby można było ją błyskawicznie zdjąć – opowiada prof. Górski i zaznacza, że dlatego jego zespół opracował taki sposób mocowania protezy, który daje użytkownikom taką swobodę.

Na razie, aby uzyskać projekt ortezy AutoMedPrint,

należy zeskanować kończynę za pomocą tzw. skanera światła strukturalnego. Badacz nie wyklucza jednak, że za jakiś czas – kiedy precyzyjne techniki skanowania staną się bardziej dostępne – wystarczy nawet skan wykonany smartfonem czy tabletem.

Prof. Filip Górski uważa, że nie jest więc już całkiem odległą wizją, według której gość hotelu w resortcie narciarskim, kiedy skreśli na stoku nogę, rano otrzyma w recepcji spersonalizowaną ortezę. Albo pacjent szpitala ze złamaną ręką po kilku godzinach będzie mógł już używać „uszytej na miarę” konstrukcji usztywniającej.

Badacze kompletują jeszcze bazę przypadków, aby skuteczniej zautomatyzować proces produkcji protez i ortez. Przymierzają się już jednak do badań klinicznych i wdrożenia rozwiązania do produkcji. Projekt w lipcu otrzymał tytuł Polskiego Produktu Przyszłości.

PAP – NAUKA W POLSCE, LUDWIKA TOMALA

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Biuro Ogłoszeń

✉ reklama@dziennikwschodni.pl
☎ tel. 81 46 26 820
☎ fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Specjaliści ds. reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

**RZĘŃNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

TURYSTYKA

**WCZASY DLA SENIORA-
Krynica Morska - 8 dni od
949 zł/os., Stegna - 8 dni
od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl**

USŁUGI

**Biuro Ogłoszeń
Dziennika
Wschodniego
dziennik**
✉ reklama@dziennikwschodni.pl
☎ 81 46 26 820
☎ 697 770 393



Zamów
**ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-971,**
081 46-26-976

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.

Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) . Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

USŁUGI BUDOWLANE

REMONTY, naprawy. Tynki,
szpachlowanie, malowanie,
ścianki: karton gips,
murowanie, płytki. Tel. +48
793 446 374.

USŁUGI

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. **502
053 214.**

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-
dent.pl.

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta



**Dziennik Wschodni
+ portal**
www.dziennikwschodni.pl
Tylko 100 zł* netto za miesiąc
reklama@dziennikwschodni.pl
tel. **81 46-26-820**
* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

dziennik Wschodni.pl

Największa gazeta codzienna
i portal informacyjny
w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

Wielkie oczekiwanie

KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA
Olbrzymie problemy Piaskovii. Zespół jeszcze nie rozpoczął wspólnych treningów

Zawodnicy mieli je zainaugurować we wtorek, ale zajęcia zostały odwołane. W klubie podają, że przyczyną takiej decyzji były obfite opady deszczu i zalane boisko. Nie jest jednak wielką tajemnicą, że w Piaskach zmagają się z olbrzymimi problemami organizacyjnymi. W klubie czuć napięcie związane z zaplanowanym na piątek Walnym Zebraniem Członków, podczas którego mają zostać wybrane nowe władze klubu. Do tej pory rolę prezesa Piaskovii pełnił Michał Szklarz. On jednak już prawdopodobnie nie będzie kandydował na to stanowisko. Niezależnie od wyników wyborów, nowe władze Piaskovii będą miały w pierwszych dniach urzędowania mnóstwo wyzwań. Nie jest znany chociażby trener, który poprowadzi zespół. Dotychczasowemu, Danielowi Krakiewiczowi, z końcem czerwca wygasła umowa z Piaskovią. Problemem może być także zebranie kadry, bo spora część zawodników już znalazła sobie nowych pracodawców. Kilku graczy próbuje załapać się do kadry IV-ligowego Startu Krasnostaw, a kilku może trafić do LKS Wierchowiska. Z zespołem z A klasy obecnie trenują Jakub Bomba, Dominik Jarosz i Władysław Snizhko. Nie jest jednak wykluczone, że wymieniona trójka w końcu wyładuje w okręgówce. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, jedną z rozważanych opcji dotyczących Piaskovii Piaski jest połączenie się z klubem z Wierchowiska i dalsza gra pod nazwą LKS Wierchowiska. Na razie jednak to są tylko spekulacje, a więcej będzie wiadomo dopiero po piątkowych wyborach.

Czasu na działanie jest bardzo mało, bo sezon lubelskiej klasy okręgowej rusza 13 sierpnia. Piaskovia w pierwszej kolejce powinna się zmierzyć na wyjeździe z Polesiem Kock. Tydzień wcześniej zespół z Piask czekają zmagania w I rundzie Pucharu Polski na szczeblu LZPN. Rywalem Piaskovii na tym etapie są Orły Kazimierz. Zwycięzca tej pary w drugiej rundzie zmierzy się z lepszym z duetu LKS Czarni Pliszczyn – KS Serniki.

KAMIL KOZIOL

Lotto (26.07)
10, 20, 24, 30, 34, 46.
Lotto Plus (26.07)
6, 8, 19, 23, 29, 45.
Mini Lotto (26.07)
11, 31, 32, 34, 38.
Ekstra Pensja (26.07)
3, 5, 17, 26, 28, 4.
Ekstra Premia (26.07)
9, 10, 12, 17, 28, 1.
Eurojackpot (26.07)
1, 2, 7, 24, 25, 2, 5.
Multi Multi (27.07) 14
6, 18, 23, 25, 28, 29, 31, 35, 37, 38, 40, 41, 51, 52, 64, 67, 69, 72, 79, 80. Plus 31.
Multi Multi (26.07) 21.50
2, 3, 8, 11, 19, 31, 35, 36, 38, 41, 46, 49, 59, 60, 64, 65, 69, 70, 71, 76. Plus 19.
Kaskada (27.07) 14
1, 2, 4, 5, 6, 11, 12, 16, 17, 21, 23, 24.
Kaskada (26.07) 21.50
1, 2, 3, 4, 5, 6, 11, 12, 18, 21, 22, 24.
Super Szansa (27.07) 14
7, 6, 3, 6, 3, 4, 3.
Super Szansa (26.07) 21.50
4, 9, 9, 2, 6, 6, 3.

Liga pomaga Ukrainie

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH Rozszerzenie ligi nastąpi już w najbliższym sezonie. Do rozgrywek dołączyły Galiczanka Lwów i KPR Ruch Chorzów

KAMIL KOZIOL

O takim ruchu władz polskiej piłki ręcznej spekulowano już od dłuższego czasu. Galiczanka, w momencie agresji rosyjskiej na Ukrainę, została bez możliwości normalnej rywalizacji ligowej. Przed rozpoczęciem konfliktu był to bardzo dobrze funkcjonujący klub. Ukrainki od wielu lat występują na europejskiej arenie i odnoszą sukcesy w mniej znaczących rozgrywkach. W poprzednim sezonie dotarły do półfinału rozgrywek EHF European Cup. Na tym etapie zatrzymała je Rocasa Gran Canaria. Rok wcześniej swoją przygodę z tymi rozgrywkami zakończyły na ćwierćfinale.

Teraz Galiczanka ma grać w polskiej Superlidze, chociaż nie będzie miała prawa zdobyć medali mistrzostw Polski czy na podstawie wyników ligowych zakwalifikować się do europejskich pucharów. Będzie jednak normalnie klasyfikowana na koniec sezonu. Ukraiński zespół swoje domowe mecze będzie rozgrywał w Markach.

– Przede wszystkim chcielibyśmy podziękować naszemu polskiemu przyjacielowi, wspólnocie sportowej w osobie Pana Ministra, Prezesowi Związku Piłki Ręcznej w Pol-



Szczypiornistki MKS FunFloor Perła zyskają nowego przeciwnika – Galiczanek Lwów. Na razie jednak wicemistrzyni Polski spokojnie przygotowują się do nowego sezonu, a na zajęciach panuje fantastyczna atmosfera

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

sce oraz Prezesowi Superligi za wsparcie w czasie wojny, że w tak krótkim terminie potrafiliśmy zrobić dużą robotę i umożliwić udział w rozgrywkach PGNiG Superligi Kobiet. Dziękujemy Panu Burmistrzowi oraz całemu polskiemu narodowi. Galiczanka jest ośmiokrotnym mistrzem Ukrainy, pięciokrotnym zdobywcą Pucharu i Superpucharu Ukrainy oraz półfinalistą

Pucharu EHF. Zawodniczki naszego klubu są podstawą reprezentacji Ukrainy. Jesteśmy przekonani, że dodamy ducha sportowego i przyciągniemy zainteresowanie zarówno polskich kibiców, jak i ukraińskich. Serdecznie zapraszamy, by kibicować Galiczance w domowej arenie w Markach oraz przed telewizorami – mówi Roman Fedyszyn, prezes Galiczanki Lwów.

Mocnego rywala zyskał w ten sposób również lubelski MKS FunFloor Perła. – Jesteśmy zaprzyjaźnieni z Galiczaną. Zaprośiliśmy ją nawet na turniej do Lublina, ale z różnych przyczyn lwowianki nie będą mogły do nas dotrzeć. Myślę, że Galiczanka zakończy sezon w czołowej szóstce. Zaproszenie klubu z Lwowa to dobry ruch dla całej społeczności piłki ręcznej w Polsce.

Faworycy nie zawodzą

KEEZA ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Tradycyjnie, przed startem kolejnego sezonu w letnim okresie przygotowawczym w powiatach: biłgorajskim, hrubieszowskim, tomaszowskim i zamojskim toczy się walka o zwycięstwo w Pucharze Starostów. Wiele wskazuje na to, że w decydujących starciach zagrają faworycy

Najmniej rozbudowane są rozgrywki w powiecie hrubieszowskim. Tam do rywalizacji przystąpiły tylko trzy zespoły. W półfinale Unia Hrubieszów, czyli beniaminek Keeza zamojskiej klasy okręgowej zdecydowanie pokonała Andorię Mircze, która ostatecznie po tym sezonie pożegnała się z poziomem okręgówki. Z kolei wolny los przypadł ekipie Huraganu Hrubieszów i to właśnie ten zespół zagra z Unią w finale już w najbliższą sobotę.

Trudniej o wywalczenie miejsca w finale jest w powiecie biłgorajskim i tomaszowskim, bo w obu rywalizacja rozpoczęła się od 1/4 finału. W pierwszym z wymienionych o trofeum zagra Łada 1945 Biłgoraj, która latem zdecydowanie się wzmocniła i będzie głównym faworytem do awansu. Zespół trenera Jarosława Czarnieckiego pokonał kolejno: Włókniarza Frampol i Victorię Łukowa. Łada w finale zagra z Olimpiakosem, który od niedawna prowadzi Krystian Halejcio. Nowy szkoleniowiec ekipy z Tarnogrodu zastąpił na tym stanowisku Sergieja Sawczuka



FOT. DW

Łada 1945 Biłgoraj zagra w finale Pucharu Starostów z Olimpiakosem Tarnogród

i jak dotąd idzie mu bardzo dobrze. Olimpiakos pod jego wodzą wygrał najpierw z Huraganem Chmielek, a następnie okazał się lepszy od drużyny Piasta Babice. A czy w finale okaże się lepszy od Łady kibice przekonają się w najbliższą niedzielę.

Najwięcej drużyn przystąpiło do walki o Puchar Starostów w powiecie zamojskim – tam bowiem najpierw doszło do rundy wstępnej, a następnie 1/4 finału. W najlepszej czwórce rozgrywek zameldowały się ekipy: Olimpii Miączyn, Omegi Stary Zamość, Potoku Sitno i Hetmana Zamość. Mecze półfinałowe odbędą się w najbliższy weekend, a finał zaplanowano na 6-7 sierpnia. (B5)

WYNIKI PUCHARU STAROSTÓW

Powiat biłgorajski: 1/4 finału: Włókniarz Frampol – Łada 1945 Biłgoraj 1:4 (0:2) ● Orion Dereźnia – Victoria Łukowa 4:4 (2:2) karne 0:2 ● Huragan Chmielek – Olimpiakos Tarnogród 1:8 (1:3) ● Piast Babice – LZS Tanew Majdan Stary 2:2 (2:1) karne: 4:3 ● **1/2 finału:** Łada 1945 Biłgoraj – Victoria Łukowa 6:1 (1:1) ● Piast Babice – Olimpiakos Tarnogród 3:4 (1:0) ● **finał (niedziela godz. 17,**

Poza tym w sytuacji jaka panuje za naszą wschodnią granicą, tym klubom po prostu trzeba pomagać – mówi Bogusław Trojan, prezes MKS.

Obok Galiczanki, do udziału w Superlidze zaproszono również KPR Ruch Chorzów. Zmianie ulegnie także system rozgrywek. Superliga będzie podzielona na dwa etapy. W pierwszym wszystkie 10 zespołów dwa razy zmierzą się między sobą. W drugim drużyny będą rywalizować w dwóch grupach – pierwsza grać będzie o miejsca 1-6, a druga o miejsca 7-10.

– Ten ruch sprawi, że liga będzie bardziej atrakcyjna. Do tej pory graliśmy po 4 razy z tymi samymi przeciwnikami. Kiedy zaczynało się ostatnią serię, to już było ciężko znaleźć u rywalek coś nowego. Szkoda, że Superliga nie liczy 12 zespołów i nie ma w niej fazy play-off. Mam nadzieję, że w przyszłości do niej wrócimy, bo wiązała się ona z dużym ładunkiem emocjonalnym. W obecnym systemie przez cały sezon trzeba prezentować równą dyspozycję i nie można sobie pozwolić nawet na najmniejsze potknięcie. Myślę, że poprzedni sezon już nas tego nauczył – mówi Monika Marzec, trenerka ekipy z Lublina.

Biłgoraj): Łada 1945 Biłgoraj – Olimpiakos Tarnogród.

Powiat hrubieszowski: 1/2 finału: Unia Hrubieszów – Andoria Mircze 5:1 (3:1) ● Huragan Hrubieszów wolny los ● **finał (sobota godz. 10, Teptiuków):** Huragan Hrubieszów – Unia Hrubieszów.

Powiat tomaszowski: 1/4 finału: Huczwa Tyszowce-GKS Sparta Woźuczyn 8:0 (4:0) ● Ruch Machnów Nowy – Korona Łaszczów 2:9 (2:4) ● Graf Chodywańce – Granica Lubycza Królewska 5:2 (2:0) ● Orkan Bełzec – Pogoń 96 Łaszczówka 0:2 (0:0) ● **1/2 finału:** Graf Chodywańce – Pogoń 96 Łaszczówka 0:5 (0:4) ● Huczwa Tyszowce – Korona Łaszczów (zakończył się po zamknięciu wydania) ● **finał:** Pogoń 96 Łaszczówka – Huczwa Tyszowce/Korona Łaszczów.

Powiat zamojski: Runda wstępna: Alwa Brody Małe – Delta Nielisz 3:1 (1:0) ● Hetman Zamość – Igros Krasnobród 4:4 (1:1) karne 3:1 ● Roztocze Szczepieszyn-GLKS Omega Stary Zamość 0:4 (0:3) ● **1/4 finału:** Sokół Zwierzyniec – Omega Stary Zamość 0:3 (0:1) ● BKS Bodaćów – Olimpia Miączyn 1:2 ● Orion Stihi Jancia – Potok Sitno 3:5 (2:5) ● Alwa Brody Małe – Hetman Zamość 4:8 (0:1) ● **1/2 finału:** Olimpia Miączyn – Omega Stary Zamość (piątek godz. 18) ● Potok Sitno – Hetman Zamość (niedziela, godz. 17.30) ● **finał:** 6-7 sierpnia.

Wieczór pełen emocji

PIŁKA NOŻNA

W czwartek cztery polskie zespoły rozegrają rewanżowe starcia w ramach drugiej rundy eliminacji Ligi Konferencji. Najtrudniejsze zadanie czeka Lechię Gdańsk i Pogoń Szczecin

W czwartek polskich kibiców czeka wieczór pełen emocji. Pierwsze rozpoczną się już o godz. 17 w Nur Sultanie, gdzie tamtejsza Astana podejmować będzie Raków Częstochowa. Przed tygodniem pod Jasną Górą bezapelacyjnie lepszy okazał się zespół trenera Marka Papszuna zwyciężając aż 5:0. Dlatego, aby ekipa Rakowa nie zdołała wywalczyć awansu do kolejnej rundy w Kazachstanie musiałby się wydarzyć istny kataklizm.

Z równie okazałą zaliczką o godz. 19 na boisko w Batumi wybiegną piłkarze Lecha, którzy zagrają z tamtejszym Dinamem. Mistrzowie Polski, podobnie jak wspomniany Raków, wbili rywalom z Gruzji aż pięć bramek na swoim stadionie i teraz jadą przypiętować awans do trzeciej rundy.

Zdecydowanie cięższe zadanie czeka Lechię Gdańsk. Ekipa znad morza przed tygodniem wywalczyła bezbramkowy remis w Wiedniu z tamtejszym Rapidem i u siebie postara się o zdobycie bramki, która pozwoli jej pozostać w grze o fazę grupową Ligi Konferencji. Najtrudniejsza przeprawa ze wszystkich polskich ekip czeka chyba Pogoń Szczecin. Portowcy trafili bowiem na Broendby Kopenhaga i przed tygodniem na swoim stadionie zanotowali remis 1:1. Teraz jadą na wyjazd do Danii z bojowym nastawieniem i wzmocnieniami.

We wtorek do zajęć z drużyną powrócił Konstantinos Triantafyllou, który zmagał się z wielkim uszkodzeniem więzadeł w stawie skokowym. Do składu Pogoni na rywalizację w europejskich pucharach powraca także Michał Kucharczyk. Popularny „Kuchy” był wykluczony z gry w Europie od 2018 roku i czerwonej karki, jaką otrzymał jeszcze jako piłkarz Legii Warszawa w starciu z Football 1991 Dudelange. Wzmocniona w czwartkowy wieczór będzie jednak również ekipa gospodarzy. Do zespołu z Kopenhagi powraca Anis Ben Slimane, który nie mógł zagrać w Szczecinie z powodu pauzy za czerwoną kartkę. Kontuzję zaleczył także Peter Bjur. „Chłopcy od zachodnich peryferii” wystąpią w czwartek prawdopodobnie jedynie bez zmagających się z urazami od dłuższego czasu Andreasa Maxso, Kevina Mensaha oraz Carla Bjorka.

Mecz Astana – Raków (godz. 17) będzie można obejrzeć za pośrednictwem platformy Viaplay. Starcie Lecha Poznań w Batumi (godz. 19) pokaże z kolei TVP Sport, a spotkanie Pogoni Szczecin (godz. 20) będzie dostępne w internecie pod adresem sport.tvp.pl. Natomiast starcie Lechii Gdańsk z Rapidem (godz. 19.45) obejrzymy w TVP 2.

(BS)

Zaczną sezon u siebie

PGNiG SUPERLIGA MĘŻCZYZN W środę poznaliśmy terminarz sezonu 2022/2023. Azoty Puławy rozpoczną rozgrywki od domowego spotkania z zespołem Energa MKS Kalisz. Ten mecz odbędzie się 3 lub 4 września

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Ponownie do rywalizacji przystąpi 14 klubów, a rozgrywki będą się toczyć systemem każdy z każdym (mecz i rewanż). Ponownie nie będzie fazy play-off. Medaliści i spadkowicz zostaną wyłonieni po 26 kolejkach.

Podopieczni trenera Roberta Lisa na początek zmierzą się u siebie z Energa MKS Kalisz (3/4 września). Pierwszy mecz wyjazdowy rozegrają tydzień później. 10 lub 11 września zmierzą się z MMTS Kwidzyn. A w ramach trzeciej serii gier wrócą do Puław, gdzie tym razem ich rywalem będzie Gwardia Opole (17/18 września).

Kiedy odbędą się spotkania z najmocniejszymi ekipami w kraju? 19 października Azoty pojadą do Kielc na starcie z mistrzami Polski, którzy w nowym sezonie będą występowali pod nazwą Łomża Industria. 19 lub 20 listopada Michała Jureckiego i jego kolegów czeka kolejny z prestiżowych spotkań, tym razem w Płocku z Orlen Wisłą. Trzeba jeszcze dodać, że pierwsze „sponsorskie” derby z Unią Tarnów zaplanowano na 5 listopada w hali Grupa Azoty Arena.

Jeżeli chodzi o rewanże z pozostałymi medalistami PGNiG Superligi, to z kielczanami Azoty zmierzą się przed własną publicznością w ramach 20. kolejki (25 lub 26 marca). Domowy pojedynek z „Nafciarzami” ma za to zostać rozegrany 22 kwietnia.

Pierwsza runda wystartuje 3 września, a ostatnie spotkania zaplanowano na dni: 10-12 grudnia. Później kluby czeka przerwa ze względu na mistrzostwa świata organizowane przez Polskę i Szwecję.



Michał Jurecki i jego koledzy w pierwszym meczu nowego sezonu zagrają u siebie z Energa MKS Kalisz

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Turniej finałowy będzie rozgrywany od 11 do 29 stycznia 2023 roku.

Kluby wrócą do walki o punkty w ramach drugiej rundy 4 lutego. A ostatnie spotkania będzie można obejrzeć 20 i 21 maja. Zespół, który zajmie na koniec rozgrywek ostatnie, 14 miejsca spadnie do Ligi Centralnej. Z kolei drużyna z 13 pozycji będzie musiała rozegrać dwumecz barażowy z drugim uprawnionym do awansu klubem Ligi Centralnej. Kto okaże się lepszy, ten zapewni sobie miejsce w PGNiG Superlidze w kolejnym sezonie.

Dwa najciekawsze mecze każdej serii gier będą transmitowane na TVP Sport, w aplikacji mobilnej oraz na stronie internetowej tvp-sport.pl. Pozostałe spotkania będą pokazywane przez telewizję internetową Emocje.TV.

1. KOLEJKA PGNiG SUPERLIGI MĘŻCZYZN (3-4 WRZEŚNIA)

Gwardia Opole – MKS Zagłębie Lubin

● Torus Wybrzeże Gdańsk – MMTS Kwidzyn ● Azoty Puławy – Energa MKS Kalisz ● ARGED KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski – Sandra Spa Pogoń Szczecin ● Łomża Industria Kielce – Piotrkowianin Piotrków Trybunalski ● Chrobry Głogów – Orlen Wisła Płock.

Przeegrana w strugach deszczu

U24 EKSTRALIGA Po raz drugi w tym sezonie mecz z udziałem zawodników Motoru Lublin został przerwany w połowie przez opady deszczu. Tym razem jednak żółto-biało-niebiescy przegrali na wyjeździe z GKM Grudziądz 23:25

Sytuacja w tabeli pozostaje bez zmian – „Koziołki” zajmują przedostatnie, siódme miejsce i szansy na poprawę swojego położenia już nie mają.

We wtorek świetny początek zaliczyli grudziądzanie, którzy najpierw wygrali podwójnie za sprawą Kacpra Pludry i Norberta Krakowiaka, a następnie doprowadzili do wyniku 9:3. Po tym zimnym prysznicu inicjatywa przeszła w ręce lublinian, którzy dwukrotnie triumfowali w stosunku 4:2. Dzięki temu udało im się niemal całkowicie zniwelować straty i przegrywali już tylko 11:13.

Motor nie doprowadził jednak do remisu, ani nie wyszedł na prowadzenie – kolejne cztery biegi kończyły się remisami. W Grudziądzu zaczął padać deszcz. Zawodnicy podjęli jeszcze próbę startu w dziewiątej gonitwie, ale ostatecznie sędzia zaliczył wynik po ośmiu wyścigach – gospodarze wygrali 25:23.



Młodzi żużlowcy Motoru zajmują przedostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem pięciu punktów

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/ARCHIWUM

W ekipie z Lublina najlepiej wypadł Mateusz Tudzień, który miał dwie „trójki”, a po stronie GKM popisał się Seweryn Orgacki – w czterech startach uzbierał 10 punktów. (KYKU)

GKM Grudziądz – Motor Lublin 25:23 (70:68)

Motor: 1. Antti Vuolas 4 (1,3), 2. Wiktor Firmuga 1 (1,0), 3. Silas Hoegh 3+1 (0,2,1-), 4. Noel

Wahlqvist 4+1 (1,1-2), 5. Mateusz Tudzień 6 (3,3), 6. Fraser Bowes 5 (2,3), 7. Maksymilian Śledź 0 (0,0).

GKM: 9. Kacper Pludra 3 (3,t), 10. Kacper Warduliński 0 (0-), 11. Norbert Krakowiak 5+1 (2-3), 12. Nicklas Aagaard 0 (0,0), 13. Marius Hilbrand 3+1 (2,1-0), 14. Seweryn Orgacki 10 (3,2,2,3), 15. Wiktor Rafalski 3 (1,2), 16. Kacper Łobodziński 1+1 (1-).

Pozostałe wyniki i tabela: Włókniarz Częstochowa – Arged Malesa Ostrów odwołany z powodu opadów deszczu ● Agromix Polcopper Unia Leszno – WTS Sparta Wrocław 44:46 ● KS Toruń – Stal Gorzów 47:43.

1. Unia	12	22	+115
2. Ostrów	11	20	+75
3. GKM	12	17	+12
4. Sparta	12	17	+3
5. Toruń	12	16	+42
6. Stal	11	11	+48
7. Motor	12	5	-148
8. Włókniarz	10	2	-147

2 sierpnia: Włókniarz – Motor ● Ostrów – Toruń ● Sparta – GKM ● Stal – Unia.

PIŁKA NOŻNA W SKRÓCIE

Borysiuk w Albanii

Wychowanek TOP 54 Białą Podlaską Ariel Borysiuk ma nowy klub. Ostatnio „Borys” występował w Indiach, a teraz będzie grał w Albanii. Były pomocnik Legii Warszawa podpisał dwuletni kontrakt z tamtejszym KF Laci. Nowy pracodawca 30-latk jest aktualnym wicemistrzem kraju, a obecnie walczy o awans do III rundy eliminacyjnej Ligi Konferencji Europy. W pierwszym spotkaniu drugiej rundy zremisował na wyjeździe z moldawskim Petrocub Hincesti. Rewanż zostanie rozegrany już dzisiaj.

Były bramkarz Motoru w Radzynie

Michał Lach, który niedawno został się z drugoligowym Motorem Lublin wyłądownął w trzecioligowych Orlećach Spomlek. 20-latek podpisał z klubem z Radzyna Podlaskiego kontrakt do końca 2023 roku. O miejsce między słupkami biało-zielonych będzie rywalizował z Kacprem Kołotyło, który przeniósł się do zespołu Mikołaja Raczynskiego z innego drugoligowca – Wisły Puławy.

Ruch też z awansem

We wtorek wieczorem oprócz meczu Motoru ze Śląskiem II Wrocław odbyło się jeszcze jedno spotkanie rundy wstępnej Pucharu Polski. Beniaminek Fortuna I Ligi Ruch Chorzów pokonał u siebie Znicz Pruszków 2:0. Gole dla „Niebieskich” zdobyli: Tomasz Foszmańczyk i Mikołaj Kwietniewski. Wygrana gospodarzy mogła być jeszcze bardziej okazała, ale rzutu karnego przy wyniku 1:0 nie wykorzystał Artur Płaskowski. Dzisiejsze spotkania Pucharu Polski, w tym wyjazdowe starcie Wisły Puławy z Radunią Stężyca zakończyły się po zamknięciu tego wydania.

(LUKISZ)

Czekają na rywala

PIŁKA NOŻNA Motor zagra w pierwszej rundzie Pucharu Polski. We wtorek drużyna Stanisława Szpyrki pokonała rezerwy Śląska Wrocław 4:2, chociaż to rywale dwa razy byli na prowadzeniu

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Początek zawodów należał do gości, którzy zasłużenie w 12 minucie trafili na 0:1. Po centrze z rzutu różnego serię błędów popełniła defensywa Motoru. Nikt nie przeciął dośrodkowania, a piłkę przejął Igor Maruszak. Strzelił źle i za lekko, ale Kamil Rozmus pechowo podbił futbolówkę „kolankiem” i zaskoczył debiutującego w bramce żółto-biało-niebieskich Pawła Budzyńskiego.

Minęło 120 sekund i było 1:1. Rozmus szybko odkupił winy. Dośrodkował z lewego skrzydła do Ezany Kahsaya, który w polu karnym był pozostawiony zupełnie bez opieki i po strzale głową doprowadził do wyrównania.

W 23 minucie kolejny rzut różny przyniósł wrocławianom szansę na gola. Po krótkim rozegraniu Mateusz Lisowski był faulowany w szesnastce przez Maksę Cihockiego. A rzut karny na gola zamienił Szymon Kroc.

W kolejnych fragmentach spotkanie nabrało rumieńców. Najpierw Rybicki huknął nad bramką, po chwili „Izi” już miał wpadać w pole karne, ale został bardzo brutalnie zatrzymany przez Jehora Matsenkę. Rafał Król dokładnie tak samo, jak w Krakowie na inaugurację lekko wystawił piłkę Piotrowi Ceglarzowi z rzutu wolnego. W starciu z Garbarnią „Cegła” zdobył gola, ale tym razem został zablokowany.

W 41 minucie, jak rasowy snajper zachował się Filip Wójcik. Rozmus wrzucił z lewego skrzydła, a „Wojo” najpierw samym przyjęciem na klatę zgubił jednego rywala, po chwili nabrał na „zamach” drugiego, a na koniec huknął pod poprzeczkę. Kolejne minuty? Gospodarze jeszcze przed przerwą mogli wyjść na



Motor kiepsko zaczął wtorkowy mecz ze Śląskiem II, ale później zdominował rywali i w pełni zastąpienie awansował do pierwszej rundy Pucharu Polski

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

prowadzenie. Najpierw Ceglarz źle dogrywał do Kahsaya, a później ten pierwszy z ostrego kąta uderzył prosto w golkipera gości.

W pierwszej minucie doliczonego czasu gry musiała paść bramka. Kapitałną sytuację zmarnował Wójcik. Rafał Król zagrał świetną piłkę ze

swojej połowy, a bardzo przytomnie przepuścił ją Rybicki. Dzięki temu Wójcik wyszedł sam na sam z Bartoszem Głogowskim. Próbował mijać bramkarza, ale ten jednak wyłuskał mu piłkę.

Po przerwie Motor nadal atakował i w 54 minucie dopiął swego. Po rzucie różnym głową strzelał Arkadiusz Najemski, a jeszcze przed linią także z „główki” do siatki futbolówkę wpakował Sebastian Rudol. Później tempo meczu wyraźnie spadło. W końcówce bardziej zanosilo się na czwartego gola dla drużyny Stanisława Szpyrki niż trzeciego dla przyjezdnych.

Nie pomógł nawet mający na koncie 258 występów w ekstraklasie Krzysztof Mączyński, który pojawił się na murawie. To żółto-biało-niebiescy przypieczętowali awans. Wójcik ograł dwóch rywali przy linii bocznej, a następnie wykorzystał gapiostwo trzeciego. Wpadł w pole karne, zagrał wzdłuż bramki, gdzie akcję wykończył Michał Król.

Losowanie pierwszej rundy Pucharu Polski już w piątek. A wezmą w nim udział także ekipy z ekstraklasy.

Motor Lublin – Śląsk II Wrocław 4:2 (2:2)

Bramki: Kahsay (15), Wójcik (41), Rudol (54), Król (90) – Maruszak (13), Kroc (24-z karnego).

Motor: Budzyński – Wójcik, Cichocki, Najemski (73 Szarek), Rudol, Rozmus (81 M. Król), Rybicki (68 Krywopapow), R. Król, Kusiński, Ceglarz (67 Jagodziński), Kahsay (72 Żebrakowski).

Śląsk II: Głogowski – Maruszak (64 Gerstenstein), Matsenka (64 Stawny), Radkowski, Caliński, Szmigiel, Lisowski (64 Jezierski), Pisarczuk, Młynarczyk, Bargiel (64 Konstanty), Kroc (80 Mączyński).

Żółte kartki: Cichocki, Najemski, Rozmus – Matsenka, Pisarczuk.

Sędziował: Mariusz Mysza (Stalowa Wola). **Widzów:** 1883.

Lewy jeszcze bez gola

PIŁKA NOŻNA

Drugi występ w barwach FC Barcelony ma za sobą Robert Lewandowski. Doświadczony napastnik tym razem miał okazję zmierzyć się z Wojciechem Szczęsnym, bo rywalem wicemistrza Hiszpanii był Juventus. Spotkanie rozgrywane w Dallas zakończyło się wynikiem 2:2

Wnieoficjalnym debiucie „Lewego” w nowych barwach reprezentanta Białe-Czerwonych przyciśł inny z letnich nabytków – Raphinha, który zdobył pięknego gola przy okazji spotkania z Realem Madryt.

Tym razem bohaterem ekipy z Katalonii był Ousmane Dembele. Francuz po świetnych, indywidualnych akcjach zdobył obie bramki dla „Blaugrany”. Dwa razy dla „Starej Damy” trafiał z kolei Moise Kean. Jak wypadł Lewandowski? Przeciętnie. Polak spędził na boisku ciut ponad godzinę i niczym specjalnym się nie wyróżnił. W pierwszej połowie spróbował strzału, ale Szczęsny nie musiał nawet interweniować.

W drugiej części zawodów oddał dwa uderzenia. Pierwsze zostało zablokowane, ale drugie – głową nieznacznie minęło bramkę włoskiej drużyny. Gra Barcelony wyraźnie się nie kleiła, widać, że podopieczni Xaviego potrzebują jeszcze czasu, zanim nowi zawodnicy zgrają się z resztą zespołu. Były snajper Bayernu Monachium miał też sporo problemów ze stoperem Juventusu Bremerem. Dlatego często starał się cofać po piłkę. Niewiele jednak z tego wynikało.

Na zakończenie tournée po Stanach Zjednoczonych Barcelona zagra jeszcze z New York Red Bulls, czyli zespołem Patryka Klimali. To spotkanie zostanie rozegrane w nocy z soboty na niedzielę, o godz. 1 polskiego czasu.

(LUKISZ)

Zasłużyliśmy na wygraną ciężką pracą

ROZMOWA ze Stanisławem Szpyrką, trenerem Motoru Lublin

• Jak pan ocenia mecz ze Śląskiem II?

– Cieszymy się z wyniku, ale zasłużyliśmy na zwycięstwo ciężką pracą i podejściem do meczu. Byliśmy zaangażowani i walczyliśmy o każdą piłkę. Zawodnicy udowodnili, że potrafią zwyciężać. Cieszymy się, ale skupiamy się już także na kolejnym meczu ligowym, bo wiemy, że czeka nas trudne spotkanie w Polkowicach. Skłamałbym jakbym powiedział, że ciśnienie nie zeszło po pierwszym zwycięstwie, bo faktycznie zeszło i to w całym sztabie. Pracowaliśmy ciężko, żeby pokazać troszeczkę inny styl i nowe ustawienie. Chcemy jak najszybciej udowodnić, że ta drużyna potrafi grać w piłkę. Wiemy, jak chcemy grać – ofensywnie, ale będą też mecze, kiedy trzeba będzie się cofnąć i wybronić wynik.

• Z dobrej strony pokazał się Ezana Kahsay, który sporo wniósł do gry drużyny. Czy może liczyć na miejsce w składzie na najbliższy mecz ligowy z Górnikiem Polkowice?

– „Izi” na pewno dał dużo zespołowi, ale sporo daje też Michał Żebrakowski. Nie wykluczam, że możemy zagrać w ustawieniu 3-5-2. Z tyłu głowy musimy jednak mieć to, że obecnie mamy w kadrze tak naprawdę tylko dwóch doświadczonych napastników. Gdyby przydarzyła się jakaś kontuzja, to zostajemy z jednym. Dlatego musimy ich oszczędzać. Zarówno Michał, jak i „Izi” zasługują jednak na grę od pierwszych minut.

• Jak można ocenić debiut Pawła Budzyńskiego?

– Zarówno Pawła, jak i Michała Furmana oceniam tak samo, czyli na dobrym

poziomie. Trzeba pamiętać, że to młodzieżowcy, dlatego mogą popełniać błędy. Paweł dwa razy wyciągał piłkę z siatki w meczu ze Śląskiem II Wrocław, ale rywal czterokrotnie, a wynik był po naszej stronie. Naszych bramkarzy będziemy chcieli oceniać na podstawie najbliższych treningów i ich wartości, bo jeden z nich stanie między słupkami w Polkowicach.

• W piątek odbędzie się losowanie pierwszej rundy Pucharu Polski. Na kogo chcielibyście trafić na tym etapie rozgrywek?

– Wydaje mi się, że zgodziłby się ze mną pan prezes Jakubas – chcielibyśmy kogoś z ekstraklasy. • Kamil Rozmus zaliczył dwie asysty, a zagrał na pozycji Jakuba Staszaka. Czy w takim razie, w kolejnych spotkaniach można się spodziewać

występów innych młodzieżowców?

– Kamil Rozmus udowodnił, że zasługuje na miejsce w pierwszym składzie. Nie możemy zrobić wyjątku z tego względu, że na jego pozycji gra młodzieżowiec. Kamil udowodnia w meczu i treningach, że to miejsce mu się należy. Dlatego będziemy szukać alternatyw, bo chcemy, żeby młodzieżowiec grał nie tylko z tego powodu że musi. Stąd zmiana Leszka Jagodzińskiego, który wraca po kontuzji. Obserwując jego postawę z pewnością będzie wzmocnieniem. W najbliższych dniach dyrektor Arkadiusz Onyszko będzie finalizować też kilka transferów młodzieżowców, bo obecnie mamy z tym problem i chcemy go jak najszybciej rozwiązać.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1935

dokonano oblotu
bombowca Boeing B-17
Flying Fortress

1943

urodził się Richard Wright,
brytyjski klawiszowiec,
członek zespołu Pink
Floyd

1954

urodził się Steve Morse,
amerykański gitarzysta,
członek grupy Deep
Purple

1973

początek drugiej
załogowej misji na
amerykańską stację
orbitalną Skylab

1978

pierwsze dwa francuskie
superszybkie pociągi TGV
opuściły fabrykę

1984

w Los Angeles rozpoczęły
się XXIII Letnie Igrzyska
Olimpijskie, w których
wystartowało 6797
sportowców

1993

premiera filmu „Robin
Hood: Faceci w rajtuzach”
w reżyserii Mela Brooksa

1995

premiera filmu „Wodny
świat” w reżyserii Kevina
Costnera i Kevina
Reynoldsa. W roli głównej:
Kevin Costner

2012

w Katalonii wprowadzono
zakaz urządzania korridy

2883

sportowców wzięto udział
w IX Letnich Igrzyskach
Olimpijskich w
Amsterdamie, które
rozpoczęły się 28 lipca 1928
roku



FOT. SONY MUSIC/ADAM SCARBOROUGH

Wirtualne koncerty

MUZYKA Brytyjski piosenkarz i autor tekstów George Ezra zaprasza fanów na wirtualny koncert, zaprojektowany na wzór jego najnowszego albumu „Gold Rush Kid”

Wydarzenie odbędzie się w piątek, 29 lipca, na platformie Roblox. Wirtualny świat Ezry inspirowany jest jego zamiłowaniem do podróży, tym, co motywowało go do stworzenia muzyki i co się za nią kryje. Fani odkrywać będą twórczość Ezry w wyselekcjonowanych środowiskach dostosowujących się w czasie rzeczywistym do granych utworów.

Ci, którzy odwiedzą Robloxa przed koncertem, będą okazję zbadać kontekstowy krajobraz albumu oraz zebrać puzzle wokół sceny na szczycie zaśnieżonej góry inspirowanej okładką płyty. Ponadto otrzymają dostęp do wirtualnego sklepu z gadżetami. Inne atrakcje to samolot Gold Rush Plane, który prowadzi fanów do interesujących miejsc na mapie, budka fotograficz-

na, w której mogą pozować i robić selfie wraz z awatarem George’a Ezry, zachęcający do eksploracji mapy quiz oraz elementy układanki ukryte w tajnych lokalizacjach. Funkcja znana społeczności Roblox jako „obby”, zachęca użytkowników do poruszania się po poziomach unikając przeszkód.

Wirtualny koncert rozpocznie się w piątek 29 lipca o godzinie 18 pol-

skiego czasu. Ezra wykona utwory z albumu „Gold Rush Kid”. Występ będzie powtarzany co godzinę aż do poniedziałku 1 sierpnia, do godziny 8 czasu polskiego. Podczas występu awatar artysty poprowadzi fanów przez różne scenografie, które odwołują się do każdego utworu. Każdy koncert będzie trwał od 15 do 20 minut. A po premierowym fani będą mogli wziąć udział w krótkim

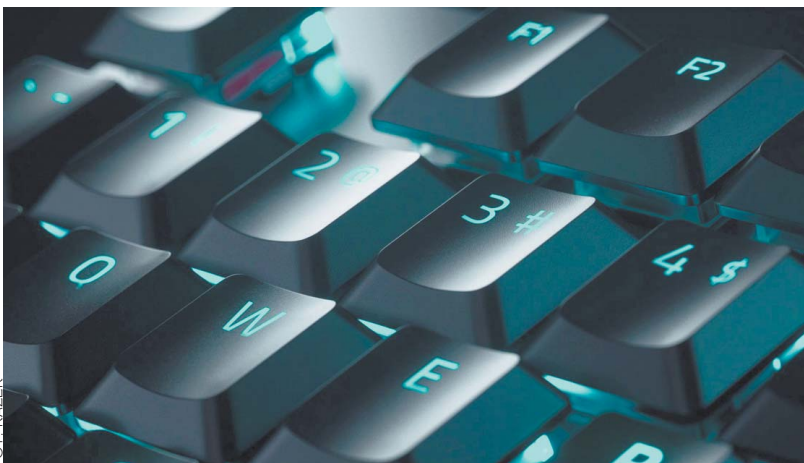
Q&A na żywo z awatarem George’a Ezry.

„Nie mogę się doczekać, aż wszyscy odkryją możliwości, które stworzyliśmy wokół «Gold Rush Kid», i zobaczą, jak album przybiera nowe, ekscytujące formy. W ciągu ostatnich kilku lat grałem koncerty w naprawdę niesamowitych miejscach, ale to będzie coś zupełnie innego. Do zobaczenia!” – mówi George Ezra.

(ŹRÓDŁO: SONY MUSIC)

Trzy do wyboru

TECHNOLOGIE Firma Razer pochwaliła się nowymi modelami swojej klawiatury DeathStalker. Wszystkie dostały niskoprofilowe przełączniki



Nowe modele to DeathStalker V2 Pro, DeathStalker V2 Pro Tenkeyless i DeathStalker V2. Wszędzie do wyboru są dwa warianty niskoprofilowych optycznych przełączników: liniowe lub z wyczuwalnym kliknięciem oraz laserowo wytrawione nasadki klawiszy pokryte ultratrawą powłoką. „W nowej serii DeathStalker V2 zachowaliśmy niskoprofilo-

wą estetykę oryginalnej klawiatury, ale dorzuciliśmy do niej nasze najnowsze innowacje technologiczne, takie jak przełączniki optyczne i technologię HyperSpeed Wireless, aby dać graczom szybką, wypełnioną licznymi funkcjami klawiaturę gamingową” – mówi Chris Mitchell, szef działu PC Gaming w Razer.

Przełącznik liniowy ma punkt aktywacji wynoszący

zaledwie 1,2 mm. Jego całkowity skok wynosi 2,8 mm a siła potrzebna do uruchomienia klawisza to tylko 45 gramów. W przypadku wariantu z wyczuwalnym kliknięciem punkt aktywacji wynosi 1,5 mm, z kliknięciem znajdującym się w tym samym punkcie, a pełny skok wynosi 2,8 mm przy sile aktywacji 50 gramów. Przełączniki optyczne Razer Low-Profile zostały przetestowane pod

kątem działania do 70 milionów naciśnień.

V2 Pro i V2 Pro Tenkeyless korzystają, z opatentowanej przez firmę technologii bezprzewodowej Razer HyperSpeed Wireless i zostały również wyposażone w łączność Bluetooth 5.0.

Wszystkie klawiatury są w pełni kompatybilne z Razer Synapse 3, który pozwala na pełną personalizację urządzenia za pomocą 16,8 mln

kolorów (dzięki Razer Chroma RGB), oraz są wyposażone w wbudowaną pamięć hybrydową do przechowywania ustawień użytkownika podczas korzystania z klawiatury poza domem.

Razer DeathStalker V2 Pro w cenie **249,99** euro jest już dostępna. Modele V2 Pro Tenkeyless za **219,99** euro i V2 za **199,99** euro do sprzedaży mają trafić w trzecim kwartale tego roku. **RAD**